

KRESOWIAK GALICYJSKI



9 771426 477004

W NUMERZE:

- Kronika Policyjna
- Obwodnica Narola
- Bezpieczeństwo Powiatu
- Różne były wiosny

Indeks 334596

ISSN 1426-4773

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 3(160)

marzec 2010 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

Artystka z Ukrainy w Dolinkach k. Narola

CZYTELNIA
MBP CIESZANÓW

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Z trudem z doktorem Stanisławem Szere-
metą docieramy do Dolinek w środku surowej
zimy. Z Narola jadąc przez Jędrzejówkę, Dę-
biny, dojeżdżamy do osady zagubionej wśród
roztoczańskich lasów i pól, to część Huty Zło-
my – Dolinki. Daleko stąd do głównych traktów
i nie dociera tu żaden autobus a i dojazd nie jest
łatwy z powodu braku drogi. Cisza i blask, bia-
łość spęczniałych od
śniegu dachów. Czer-
niejące nagimi ko-
narami sady. Natura
objęła tę osadę w swe
niepodzielne posia-
danie. Nie do wiary
- w małym wiejskim
domku pracuje twór-
czo członek Związku
Artystów Plastyków
Ukrainy, kompozy-
torka, piosenkarka
i malarka z miasta
Iwano-Frankiwska na
Ukrainie Zoja Słobod-
ian. Uczestniczyła
w wielu wystawach
międzynarodowych
i krajowych. Liczne
jej prace znajdują
się również w zagra-
nicznych kolekcjach
prywatnych. Ponadto
pisze wiersze i opo-
wiadania oraz prowa-
dzi dziennik. Stanowi
barwną postać i dziwne,
że do tej pory w naszym
powiecie nie została
odkryta.



sobie na gitarze.

Najpierw śpiewała dla siebie, później dla
znajomych i przyjaciół. Stopniowo popularność
rosła i jej twórczością zainteresowały się regio-
nalne media. Trafiła na łamy prasy. Zaczęto ją
zapraszać do radia i telewizji. Gości również na
różnych festiwalach i przeglądach - często jako
członek jury. Dała cały szereg recitali w kraju

i za granicą w więk-
szości połączonych z
autorskimi wystawa-
mi prac malarskich.
Jest wielokrotną lau-
reatką krajowych i
międzynarodowych
konkursów i festiwa-
li w kategorii poezji
śpiewanej. Jej lirycz-
ny sopran wyróżnia
się charakterystyczną
cieplą barwą, a kom-
pozycje zawierają
wyraźne nawiązanie
do ludowej muzyki
ukraińskiej i ściśle
współgrają z tekstami
śpiewanych wierszy.

W 2004 r. brała
udział (na zaprosze-
nie Stowarzyszenia
„Teatr i Muzyka”
Biłgorajskiego Cen-
trum Kultury) w
XVI Biłgorajskich

Spotkaniach z Poezją Śpiewaną i Piosenką Au-
torską, a w 2005 r. w ramach imprezy „Jesień z
Muzyką i Teatrem na Kresach” odbył się recital
Zoi Słobodian – „Pieśni i Romanse”.

Twórczość piosenkarską Zoi Słobodian
nie tak dawno prezentowało na swojej antenie
Radio Lublin. Z jej dorobkiem wokaln-
malarskim można było się zapoznać na Ukrainie,
w Niemczech, Rosji, Argentynie i w Polsce.
Nieobce są jej miasta jak Kijów, Winnica, Rit-
tergut koło Erfurtu, Soczi czy Buenos Aires. A
w Polsce Warszawa, Kraków, Gdańsk, Opole,
Lubaczów, Przemyśl, Jarosław, Narol i wiele
innych.

Jej polszczyzna jest doskonała i nikogo

cd. na str. 3

Młodzi bohaterowie nagrodzeni

Aleksy i Patryk Zakrzewscy z Lubaczowa,
którzy uratowali tonącego człowieka, Angelika
Kłosowska z Wólki Horynieckiej, która przed
zamarznięciem ocaliła dwójkę starszych ludzi
wraz z 7 innymi młodymi bohaterami, którzy
wynieśli z pożaru rodzeństwo, ratowali na
ulicy ludzi, którzy stracili przytomność czy
oddali reklamówkę z pieniędzmi, zostali na-
grodzeni za swoje postawy przez Wojewodę
Podkarpackiego.

Pomysłodawcą akcji był dziennik „Super
Nowości” i Stowarzyszenie Dziennikarzy RP,
którzy postanowili uhonorować młodych bo-
haterów z Podkarpacia. Powiat lubaczowski
reprezentowali Aleksy i Patryk Zakrzewscy
z Lubaczowa i Angelika Kłosowska z Wólki
Horynieckiej. W grudniu 2005 roku 11-letni
wówczas Patryk Zakrzewski wraz z młodszym
bratem ocalili od śmierci człowieka tonącego w
przerębli na lubaczowskim stawie. Patryk na-
kazał bratu podanie mężczyźnie kija, a sam wy-
biegł na ulicę szukać pomocy. Trafił na radio-
wóz. Niedoszłego topielca wyciągnęli z wody
policjanci. Niedługo potem niezwykle rozwagą
wykazała się z kolei 12-letnia wówczas Andze-
lika Kłosowska z Wólki Horynieckiej. Wraz z
babcią odwiedzała dwójkę starszusków, mies-
zkających nieopodal. W feralnym dniu drzwi do
mieszkania nikt nie otworzył. Jak się później
okazało, starsze małżeństwo umierało z wyzię-
biania. -Przez okno zobaczyłam nogi naszego
sąsiada, leżącego na podłodze. Na początku nie
wiedziałam co mam robić, ale zadzwoniłam na
alarmowy numer 112 i wezwałam pogotowie -
wspomina 16-letnia dziś Angelika. Starszych
ludzi udało się uratować.

Wojewoda nagrodił także: 11-letnią Mary-
się Stec z Przemyśla, która z pływającego mies-
zkania wyniosła swoje rodzeństwo, 16-letnią
Annę Radlak z Przemyśla, która na ulicy udzie-
liła pierwszej pomocy starszemu mężczyź-
nie, który stracił przytomność, podobnie jak
16-letni Albert Rymar, który fachowo pomógł
mężczyźnie z atakiem epilepsji oraz czwórkę
16-letnich chłopców - Łukasza Słomę, Marci-
na Zająca, Michała Kurasa i Michała Jedynaka,
którzy oddali na policję znaną na przy-

stanku reklamówkę, w której było ponad 2 tys. zł. Młodzież otrzymała pamiątkowe dyplomy i liczne upominki od wojewody, kuratora oświaty, komendantów wojewódzkich policji i straży pożarnej, redaktora naczelnego Super Nowości, przedstawicieli Stowarzyszenia Dziennikarzy RP i innych mediów.

Twoje Radio Lubaczów

Akcja „Alkohol i narkotyki

W pierwszej dekadzie lutego lubaczowscy policjanci ruchu drogowego przeprowadzili akcję „Alkohol i Narkotyki”. Skontrolowano 94 kierujących pojazdami. Zatrzymano 3 nietrzeźwych, 10 osób nie miało zapiętych pasów bezpieczeństwa, w dwóch przypadkach stwierdzono nieprawidłowości podczas przewożenia dzieci. Pierwszego kierowcę funkcjonariusze zatrzymali około godz. 15.25 w Horyńcu-Zdroju. Urządzenie wskazało w jego wydychanym powietrzu ponad promil alkoholu. Drugi nietrzeźwy kierowca wpadł podczas kontroli w Starym Lublińcu. U niego urządzenie kontrolno-pomiarowe wskazywało około 1,8 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Trzeci kierujący spowodował kolizję drogową (najechał na zaparkowane pojazdy) na ul. Kościuszki w Lubaczowie. Wynik badania trzeźwości - ponad 2 promile. Na szczęście w zdarzeniu tym nikt nie odniósł obrażeń. Kierującym zatrzymano prawa jazdy. Będą odpowiadać przed sądem z art. 178a par.1 kodeksu karnego za popełnione przestępstwa. Ponadto policjanci ujawnili w 10 przypadkach naruszenie przepisów dotyczących zapięcia pasów bezpieczeństwa oraz w 2 przypadkach stwierdzili nieprawidłowe przewożenie dzieci.

Konkurs recytatorski

„Mnie ta ziemia od innych droższa”

Konkurs recytatorski, który odbył się 9 lutego 2010 r. w Domu Kultury w Lubaczowie w tym roku przebiegał pod hasłem „Mnie ta Ziemia od innych jest droższa”. W konkursie, który został zorganizowany przez Komendę Hufca ZHP w Lubaczowie we współpracy z Powiatowym Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie wzięło udział 22 uczestników z 9 szkół podstawowych oraz 6 szkół gimnazjalnych z terenu powiatu lubaczowskiego, a także z Zespołu Placówek im. Jana Pawła II w Lubaczowie. Jury pracujące w składzie: Marta Tabacek – GOK w Lubaczowie, Krystyna Czura – MDK Lubaczów, M. Buczek- PCKiS, Ks. Kapelan S. Książek, Dh. A. Węgierak – KH ZHP Lubaczów, Dh. Grzegorz Jacyk – 8 DHW Wielkie Oczy wydał następujący werdykt: Kategoria zuchy: I miejsce Anna Kornaga- SP Nr 1 w Lubaczowie, II miejsce Teresa Huk- SP w Krowicy Samej III miejsce – Jakub Weber- ZS SP w Baszni Dolnej. Wyróżnienia: Hubert Michalski- ZS SP w Młodowie i Marytna Bieniarz- ZSP w Nowym Lublińcu Kategoria harcerze: I miejsce Klaudia Zielińska- SP Nr 1 Lubaczowie, II miejsce Karol Terach – SP w Krowicy Samej III miejsce Patrycja Bojarska- SP w Krowicy Samej. Wyróżnienie Agnieszka Gnot- Zespół Placówek im. Jana Pawła II Specjalny Ośrodek Wychowawczy w Lubaczowie Kategoria harcerze starsi: I miejsce Agata Pęczak- ZS PG Nr 1 w Młodowie, II miejsce Katarzyna Lesiczka- ZSP w Nowym Lublińcu, III miejsce Agnieszka Pukas- ZS PG Nr 1 w Młodowie IV miejsce Klaudia Pupka – ZS Gimnazjum Nr 1 w Wielkich Oczach. Ponadto jury przyznało 3 wyróżnienia za ogólny wyraz artystyczny: • Anna Kornaga – SP Nr 1 w Lubaczowie, Monika Pukas – PG w Wólce Krowickiej • Arkadiusz Żyła – MOW w Lubaczowie, Laureaci z poszczególnych kategorii będą reprezentować Hufiec Lubaczów na etapie chorągwanym. Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali nagrody rzeczowe ufundowane przez miasto Lubaczów i Gminę Lubaczów oraz pamiątkowe dyplomy i książki ufundowane przez Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie.

31 Biesiada Teatralna w Horyńcu Zdroju

W Horyńcu Zdroju 17 amatorskich zespołów teatralnych z całej Polski w dniach 18 - 20 lutego rywalizowało o Złoty Róg Myśliwski Króla Jana i Złotą Miś Borowiny. Na scenie GOK w repertuarze klasycznym, adaptacjach twórców współczesnych oraz we własnych programach autorskich zaprezentowały się teatry m.in. z Poznania, Słupska, Lublina, Katowic, Warszawy, Opola, Jarocina. Ich występy oceniali: Piotr Machalica – aktor teatralny i filmowy, Tomasz Rodowicz – aktor, muzyk, reżyser, Łukasz Drewniak – dziennikarz, krytyk teatralny oraz Robert Dorosławski – aktor i reżyser. Biesiada Teatralna w Horyńcu-Zdroju to jedno z ważniejszych przedsięwzięć teatralnych w kraju. Zainicjowana w 1976 r. przez pracowników Wojewódzkiego Domu Kultury w Przemyśle jako przegląd amatorskich zespołów z województw ościennych, szybko rozrosła się do rangi konkursu ogólnopolskiego. Organizatorem biesiady jest Centrum Kulturalne w Przemyśle i Gminny Ośrodek Kultury w Horyńcu-Zdroju.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

W kategorii zespołów teatralnych małych form jury przyznało: Złoty Róg Myśliwski Króla Jana zespołowi z Gryfińskiego Domu Kultury za spektakl „Pierogi” Srebrny Róg Myśliwski Króla Jana-Teatrowi MOMO z Katowic za spektakl „Podarunek” Brązowy Róg Myśliwski Króla Jana Kompanii Teatralnej MAMRO z Warszawy za spektakl „Grunwald 2000” W kategorii indywidualnych dokonań twórczych: Złotą Miś Borowiny- Katarzynie Sygitowicz-Sierosławskiej za reżyserię spektaklu „Głina” w wykonaniu zespołu Ochotniczej Twórczości Teatralnej „Gwiżdże” ze Słupskiego Ośrodka Kultury. Srebrną Miś Borowiny- Natalii Biernackiej za rolę Dziewczyny w spektaklu „Jest tam kto ?” Williama Saroyana w wykonaniu Teatru PARABUCH z Warszawy Brązową Miś Borowiny - dla zespołu aktorskiego z Teatru Wizji Plastycznej ASCEZA z Opola Ponadto jury przyznało trzy równorzędne wyróżnienia dla: - Anny Rozmaniec za plastykę spektaklu „Sen Wahazara” w wykonaniu Teatru FUZJA z Poznania - młodego zespołu aktorskiego Teatru ZIELONA MRÓWA z Lublina - Pawła Sroki za rolę w spektaklu „Bobok” wg F. Dostojewskiego Na zakończenie Biesiady publiczność mogła obejrzeć trzy spektakle laureatów tegorocznego przeglądu- „Pierogi” teatru Uhuru, „Jest tam kto?” w wykonaniu teatru Parabuch z Warszawy i spektakl „Przyjaźń, miłość, szczęście, piorun i te...no... i...przedmioty codziennego użytku czyli same dobre wiadomości” w wykonaniu teatru Zielona Mrówka z Lublina.

Twoje Radio Lubaczów

Sarenka na ulicach Lubaczowa

19 stycznia około godz. 17 funkcjonariusze policji zostali powiadomieni o malej sarnie biegającej po jednej z ulic Lubaczowa. Zdesperowane zwierzę atakowane przez psy nie mogło wydostać się z miejskiego terenu. Z pomocą przyszli policjanci, którzy złapali sarnę, a następnie wywieźli ją poza miasto. Tam w pobliżu stada saren młode zwierzę odzyskało wolność. W niedzielę policjanci ponownie odebrali sygnał o sarnie biegającej po terenie jednego z osiedli mieszkaniowych w Lubaczowie. Tym razem funkcjonariusze zastali ją w okolicy centrum miasta. Najprawdopodobniej była to ta sama sarna, którą ratowali w piątek. Podobnie jak poprzednio policjanci złapali zwierzę. Tym razem sarna została wypuszczona na wolność w lesie pod Lubaczowem.

Policjanci dwukrotnie interweniowali też w związku z pogryzieniem ludzi przez psy. Do obu zdarzeń doszło w piątek. W pierwszym przypadku pies ugryzł 7-letnie dziecko. Za brak nadzoru nad zwierzęciem właściciela czworonoga ukarana została mandatem. W drugim przypadku uciepniał 28-letni mężczyzna. Na szczęście jego obrażenia były niewielkie.

Zablokowana budowa ronda w Lubaczowie

5 stycznia władze Lubaczowa skierowały do urzędu marszałkowskiego pismo z prośbą o wydanie opinii odnośnie budowy ronda u zbiegu ulicy Kościuszki, Słowackiego i Sienkiewicza zarządzanych przez miasto, starostwo i województwo. Po dwóch tygodniach zarząd województwa nakazał burmistrzowi uzupełnić dokumenty o projekt budowlany, mapki oraz analizy powiązania drogi z innymi drogami publicznymi. Mimo że dokumenty te zostały dośłane urząd negatywnie zaopiniował realizację inwestycji. Jako argument podano brak uzgodnień z zarządem drogi wojewódzkiej i zarządcą drogi powiatowej. Takim stanowiskiem zdziwiony jest Marek Małecki dyrektor Powiatowego Zarządu Dróg w Lubaczowie - Starostwo wydało już miesiąc temu opinię pozytywną i jest za budową ronda - zapewnia.

Zdaniem władz Lubaczowa, świadczy to, że urząd marszałkowski (zarządzany przez PiS) rzuca kłody pod nogi swojej politycznej konkurencji, którą jest rządząca w Lubaczowie SLD.

Koncert Krzysztofa Krawczyka w Cieszanowie

14 lutego 2010 r. w hali sportowej ZSP w Cieszanowie odbył się koncert walentynkowy Krzysztofa Krawczyka zorganizowany przez Burmistrza Miasta i Gminy w Cieszanowie oraz Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie. Przed koncertem gwiazdy zaprezentowały się lokalne zespoły „Klezmers” (Cieszanów – Lubaczów) i „One Shot Project” (Lubaczów).

Koncert Krzysztofa Krawczyka zgromadził około 900 widzów. Artysta wystąpił wraz z zespołem. Zaprezentował swoje największe przeboje (m.in.: „Retrospekcja”, „Parostatek”, „Bo jesteś Ty”, „Było było tak”, „Trudno tak”, „Mój przyjacielu”, „Ostatni raz zatańczysz ze mną”), a także utwory z najnowszej jubileuszowej setnej płyty zatytułowanej „Nigdy nie jest za późno” („Czy to jest kraj dla starych ludzi?”, „Nigdy nie jest za późno”). Występ spotkał się z żywiołową reakcją publiczności, która nagrodziła artystę i członków zespołu dużymi brawami.

cd. ze str. 1

Artystka z Ukrainy w Dolinkach k. Narola

nie dziwi, że śpiewa również polską poezję. Wchodząc do jej pracowni w Dolinkach od razu wiemy, że trafiliśmy do domu artystki. Sztaluga z rozpoczętym kolejnym malarskim dziełem. Na ścianach mnóstwo obrazów przez nią wykonanych, pędzle, farby. Liczne wazon z kwiatów tworzą ciekawe kompozycje. Aż trudno uwierzyć, że to wszystko jest dziełem tej kobiety. Przecież otacza ją surowy świat pozbawiony wielu cywilizacyjnych zdobyczy. Dostęp do Internetu, telefoniczna łączność zupełnie nie koliduje z paleniem w piecu zimą, walką ze śniegiem, trudnością dojazdu do sklepu, autobusu czy apteki.

Jak więc osoba z wielkiego miasta i z innego kraju tutaj się zaaklimatyzowała? Odpowiedzią jest jej nader bogata osobowość, wyobraźnia i niezwykła pogoda ducha i to że potrafi się cieszyć tym co ma. Pani Zoja wydobywa z życia to co optymistyczne, u ludzi też przede wszystkim stara się zauważać pozytywne cechy. - Ja śpiewam o miłości. Aby pokochać kraj, trzeba pokochać ludzi - mówi. I może dlatego jej twórczość emanuje ciepłem, radością, optymizmem. Śpiewane przez nią piosenki wypływają z głębi serca, wyrażają ludzkie tęsknoty i marzenia, smutki i radości. I to chyba sprawia, że w trakcie występów tak łatwo nawiązuje kontakt z publicznością a spontaniczny żywiołowy odbiór jest dowodem, że trafia do serc obecnych na sali słuchaczy.

Niezależnie od śpiewu i komponowania, jak wspomnieliśmy, jej pasją jest malarstwo. W ramach działalności Grupy Plastycznej „DROGA” w Rzeszowie, do której należy, eksponuje swoje prace malarskie na wystawach w Wojewódzkim Domu Kultury, Galerii Teatru „Maska” w Rzeszowie, w Muzeum w Przeworsku, w Kresowym Domu Sztuki w Dubiecku, w Muzeum Diecezjalnym w Rzeszowie, w Galerii „Zamek” w Przemyślu jak i innych ośrodkach kultury i galeriach województwa rzeszowskiego. Zoja Słobodian ma na swoim koncie również wystawy indywidualne w „Domu Aktora” w Kijowie, w Galerii Współczesnego Malarstwa Ad-Hoc w Warszawie, Galerii Sztuki Ukraińskiej w Krakowie. Niezależnie od wystaw indywidualnych brała udział w wystawach zbiorowych w Kijowie, w Łazienkach Królewskich w Warszawie, w Winnicy na Ukrainie, w Muzeum „Kresów” w Lubaczowie, w galerii współczesnego malarstwa TAB w Warszawie, w Galerii Fundacji Kresy 2000 w Nadrzezu, w Collegium Maius opolskiego uniwersytetu i wielu innych.

Natchnieniem dla niej bywają roztoczańskie pejzaże. Na ścianie w jej pracowni przykuwa wzrok obraz słoneczników kwitnących latem przed oknem. Kwiaty, kwiatowe kompozycje są częstym tematem jej prac. Właśnie tutaj znalazła swój azyl, gdzie latem budzi ją śpiew ptaków i zaglądające do okna słońce. - Wczoraj byłam w lesie, - mówi. Surowa zima, ośnieżone majestatyczne drzewa i łagodna cisza przenikająca do głębi. Milczenie przyrody przemawia - mówi. Właśnie cisza. Człowiekowi potrzebna jest cisza aby się skupić, wówczas pełniej można poznać siebie. A to z kolei ułatwia poznanie innych ludzi. W każdym człowieku jest coś fascynującego. Jej wiara w ludzką dobroć jest godna podziwu. Ulega nastrojom. Często tęsknię sama nie wiem za czym - mówi. Wstaje wczesnym rankiem dziękując Bogu za kolejny dzień. O swoim życiu wyraża się refleksyjnie: - To jest moja droga, mój indywidualny wybór. Ze wszystkiego co mnie spotyka staram się czerpać to, co najlepsze.

Swoistym ukoronowaniem działalności kompozytorskiej Zoi Słobodian są dwie kasety i trzy płyty CD z kompozycjami autorskimi i utworami ludowymi, które cieszą się dużym powodzeniem. Nie tak dawno na Ukrainie wyszła pięknie wydana książka ze śpiewaną przez nią poezją.

Od lat jest corocznie zapraszana na międzynarodowe plenery malarskie, organizowane przez Związek Artystów Plastyków - Sztuka Użytkowa - Okręg w Opolu (Prezes Adam Zbiegieni), których zwieńczeniem są poplenerowe wystawy połączone z koncertami poezji śpiewanej w jej wykonaniu. W ostatnich latach miejscem tych wystaw była „Stara Kordegarda” w Łazienkach Królewskich w Warszawie, zamek w Mosznej koło Opola, w Białej i Kamieniu Śląskim.

Wypada żałować, że tej miary indywidualność i animator kultury jest nader skromnie i sporadycznie wykorzystywany tak w gminie jak i w powiecie. Wprawdzie zaproszona została do narolskiego gimnazjum, na koncert w Lipsku, a w ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy licytowane były jej obrazy. Miała też wystawę w Muzeum „Kresów” w Lubaczowie i w Gminnym Ośrodku Kultury w Horyńcu Zdroju. Były to jednak wydarzenia jednorazowe. A przecież z wielkim pożytkiem dla miejscowego środowiska byłoby, gdyby ta artystka swą radość życia i pasję tworzenia przekazywała innym. Pamiętajmy, kontakt z Zoją Słobodian to wiele wzruszeń i doznań, które wzbogacają nasze duchowe wnętrza.

Marian Ważny

VIII Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych „Wątki Folkloru Ludowego” w Starym Dzikowie

Już po raz ósmy Wójt Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Starym Dzikowie oraz Centrum Kulturalne w Przemyślu 7 lutego br. zorganizowali przegląd grup obrzędowych pt. „Wątki folkloru ludowego”. Patronat nad tą imprezą kulturalną sprawuje starosta Józef Michalik, a jej współorganizatorem jest mu podległe Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie.

Impreza niezwykle pożądana i konieczna, gdyż obrzędy i zwyczaje w szybko zmieniającym się świecie ulegają zapomnieniu, a są częścią naszych dziejów i kultury. Nie byłibyśmy sobą, nie istnielibyśmy jako naród, gdyby odebrano nam naszą historię, tradycję, zwyczaje, obrzędy. Warto więc sięgać do „korzeni”, do początków naszej tradycji, chronić ją, poznawać, szanować. Bo jak pisał Zygmunt Głogier w swojej wielkiej Encyklopedii Staropolskiej „Cudze wiedzieć – pożyteczne jest. Swoje – obowiązek”.



Druhny ubierają pannę młodą do ślubu. Występ zespołu „Dzikowanie” z Starego Dzikowa

Oglądając tegoroczne przedstawienia obrzędowe na scenie Gminnego Ośrodka Kultury w Starym Dzikowie zauważyć można było, że każdy region ma swój język, taniec, muzykę, tożsamość regionalną. Wszystko to jest bogactwem, które winno znaleźć się w skarbnicy kultury. Trzeba to wszystko chronić od zapomnienia. Scenariusze tych przedstawień, nie napisali znani pisarze, nie były wzięte z naszej literatury, ale były dziełem miejscowych animatorów kultury, którzy w drodze wywiadów, rozmów z najstarszymi mieszkańcami swoich miejscowości przekazali ich pamięć o zwyczajach i obrzędach związanych z tą ziemią, ich „małą ojczyzną”. I druga istotna uwaga. Życie tamtych ludzi ściśle związane było z przyrodą, porami roku, które wyznaczały rytm zajęć w gospodarstwie i na wsi i mocno powiązane ze świętami kościelnymi i z kalendarzem liturgicznym Kościoła katolickiego. Byli to ludzie mocnej wiary, dużej pobożności, wszystkie czynności wykonywali w imię Pańskie i na chwałę Bożą.

W tegorocznym przeglądzie wzięło udział 8 grup obrzędowych. Jurorzy, pod przewodnictwem etnografa z Rzeszowa dr Andrzeja Karczmarskiego, w swojej ocenie brali pod uwagę autentyczność obrzędów i zwyczajów, gwarę, tańce, pieśni regionu, wykorzystane rekwizyty, wyraz artystyczny prezentacji, itp. Kryteria te zdecydowały, że I miejsce przyznano zespołowi z Cewkowa Woli za obrzęd pt. Kiszanie kapusty”. Aniela Mrówka od 17 lat śpiewa na przeglądach zapomniane pieśni oraz przekazuje młodzieży z swojej wsi miejscowe tradycje. Tym razem zaprosiła swoje sąsiadki do obierania kapusty i kiszania jej w beczce. Tę umiejętność przekazuje córkom. II nagrodę zdobył zespół „Dzikowanie” ze Starego Dzikowa, kierowany przez Danutę Nieckarz. W ich wykonaniu obejrzelśmy „Ubieranie panny młodej do ślubu”. III nagroda pojechała do Białoboków (gmina Przeworsk). Zespół „Białoboczaki” przestawił zapomniany zwyczaj „Majówki”. IV nagrodę zdobyła Grupa Obrzędowa z Medyki za „Opowieść mojej prababci”.

cd. na str. 4

Dyskutujmy rzetelnie

Lektura artykułu Pana Ryszarda Strzeleckiego pt. „Po co kodeks etyczny” dotyczący Kodeksu Etycznego Radnego Miasta i Gminy Cieszanów, prima facie nasunęła myśl - próba zdyskredytowania. Ostatecznie, imperatyw doszukiwania się w drugim człowieku po pierwsze dobrej woli a także liczne nieścisłości terminologiczne zawarte w powołanym artykule oraz pobieżna analiza regulacji ww. kodeksu, dały asumpt do uznania owego głosu za przyczynek do dyskusji, w której niniejszym chciałbym wyrazić swój pogląd.

Współczesne społeczeństwa, grupy osób wykonujących określone zawody, sprawujących funkcje publiczne konstytuują funkcjonujące w nich normy. Mają one różny charakter, dokonuje się licznych ich podziałów, z których podstawowy to podział na normy prawne - stanowione przez uprawnione podmioty oraz normy pozaprawne. Do ostatnich z wymienionych zalicza się przede wszystkim normy religijne, obyczajowe a także liczne normy etyczne odnoszące się do wykonywania niektórych zawodów, pełnienia funkcji publicznych. Przypomnijmy - w kontekście pytania Ryszarda Strzeleckiego „Po co kodeks etyczny” - iż posiadają go m. in. adwokaci, lekarze, prokuratorzy, korpus służby cywilnej, a więc osoby, od których już to z racji wykonywania tychże zawodów, sprawowania służby cywilnej, należy oczekiwać ponadprzeciętnej moralności. Analiza wymienionych kodeksów etycznych uprawnia do tezy, iż nie możemy o wzorze takiego kodeksu, czy też jego koniecznych elementach składowych. Jedne z nich przewidują sankcje za naruszenie norm - zbiór zasad etyki i godności zawodu adwokata: odpowiedzialność dyscyplinarna, natomiast inne - kodeks etyki korpusu służby cywilnej, prokuratorów - wzywają jedynie do dobrowolnego przestrzegania. Wracając jednak do Kodeksu Etycznego radnego Miasta i Gminy Cieszanów i postawianego mu zarzutu ogólnikowości, informuję iż w toku prac nad nim jako pausi - aktem prawnym kierowano się przede wszystkim względami techniki legislacyjnej oraz postulatami dobrego prawa. Postulaty te, według utrwalonych poglądów doktryny przedmiotu teoria państwa i prawa, to dyrektywy dążenia do tworzenia norm generalnych i abstrakcyjnych, tj. takich, które będą odpowiadać podobnym powtarzalnym stanom faktycznym. W przeciwnym bowiem razie - kazuistyka prawa, etyki - w praktyce prawniczej, etycznej mielibyśmy do czynienia z opasłymi kodeksami, które stałyby się regulować praktycznie każdy zaistniały stan faktyczny i które z tego powodu byłyby wielokrotnie nowelizowane. W ww. artykule autor stawia ponadto zarzut stronie redakcyjnej analizowanego kodeksu twierdząc, że powinien być redagowany w formie obowiązującej. W odniesieniu do powyższego należy podkreślić, że jego sformułowania są zbieżne z regulacjami ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), a więc w szczególności z przepisem art. 23 ust. 1, tyle że ustawodawca używa liczby pojedynczej. Taka relacja norm - zbieżność - jest najbardziej pożądaną, zarówno przez ustawodawcę, jak i ustanawiających kodeksy etyczne, ponieważ przekła-

da się na: zrozumienie prawa, etyki, podnosi świadomość adresatów tych norm, sprzyja ich przestrzeganiu. Kolejną wadą zarzucaną kodeksowi jest brak postanowień statuujących nakaz aktywności radnego. Wymaga zaznaczenia, że tak jak w toku wykładni aktu prawnego, tak i, w tymże procesie dot. kodeksu etycznego z przepisu prawnego (jednostka redakcyjna), nakazu, zakazu, etycznego, odkodujemy normy, a następnie ustalamy co one znaczą. Zapewniam autora, czytelników, że nakaz radni dostrzegają problemy ogólnospołeczne jak i indywidualne, nie został ustanowiony tylko po to, aby radni dokonywali spostrzeżeń problemów społecznych i zapamiętywali je, lecz przede wszystkim, dlatego aby także, dokonywali ich przedstawień na forum rady, komisji. Odnosząc się do kwestii aktywności radnych chciałbym zauważyć - nie umniejszając wspomnianemu w artykule R. Strzeleckiego radnemu - iż radni oprócz udziału w pracach rady gminy wykonują swoje obowiązki uczestnicząc w pracach komisji. Ponadto zobowiązani przepisem art. 23 ust. 1 ustawy o samorządzie gminnym mają utrzymywać ścisłą więź z mieszkańcami oraz ich organizacjami, przyjmować zgłaszane przez nich postulaty i przedstawiać je organom gminy do rozpatrzenia, co też robią i jest to działalność bardzo ważna, choć nie tak spektakularna, jak ta na forum rady. Ostatni z podniesionych przez R. Strzeleckiego zarzutów dotyczy braku regulacji zakazujących, piętnujących nepotyzm. Należy zastrzec, że ów brak jest wyżej powołanej ustawie o samorządzie gminnym - art. 24 a i następne. Ustawa ta również nie definiuje pojęć interes społeczny, prywatny, jednakże w sposób bardzo konkretny, jasny, każdorazowo wskazuje na czym polega konflikt tych interesów. W tym stanie rzeczy postanowienia kodeksu etycznego, w powyższym zakresie, byłyby niepotrzebnym doprecyzowywaniem rozwiązań ustawowych powodując tym samym trudności interpretacyjne w kwestii ponoszenia odpowiedzialności przez osoby naruszające ustawowe zakazy, nakazy.

Odpowiadając na pytania R. Strzeleckiego: „Po co kodeks etyczny?” chciałbym podkreślić, iż został on sformułowany po to, aby uwrażliwiać, kreować - tam gdzie to potrzebne - wyższe standardy zachowań, aniżeli te, które wynikają z norm powszechnie obowiązującego prawa. Motywem przewodnim, natomiast w toku prac nad nim, były dla nas słowa naszego największego rodaka - Jana Pawła II: „Wymagajcie od siebie, nawet wtedy, gdyby inni od was nie wymagali”, które w kontekście zarzutów ww. należałoby parafrazować następująco: „Wymagajcie od siebie, nawet wtedy, gdyby nie wymagała od was sankcja”.

Z poważaniem Zdzisław

Otwieramy dyskusję na temat powyższej wypowiedzi burmistrza Zdzisława Zadownego i artykułu Ryszarda Strzeleckiego „Po co Kodeks Etyczny Radnego”. Czekamy na opinie czytelników - znających miejscowe realia.

Redakcja

ed. ze str. 3

VIII Regionalny Przegląd Grup Obrzędowych „Wątki Folkloru Ludowego” w Starym Dzikowie

Jurorzy ponadto przyznali cztery wyróżnienia dla: zespołu „Nie spodzianka” z Krowicy Samej za pełne humoru „Długie zimowe wieczory”, zespołowi z Ułazowa, który przedstawił obrzęd „Środy Popielcowej”, a w nim starą pieśń wielkopolską, zespołowi „Cantus” z Gorliczyny za spory i zgodę sąsiadów w przedstawieniu „Jak to między sąsiadami bywa...” oraz zespołowi „Odzyskane talenty” z Fredropla za obrzęd „Wesele na wsi”. Jurorzy przyznali także indywidualne nagrody dla najlepszych aktorów: Zofii Zięzio z Gorliczyny, Halina Chytry z Medyki, Anieli Mrówki z Cewkowa. W czasie, gdy trwały obrady jurorów, gościnnie grała kapela biesiadna „Śwagry” z Soniny (gm. Łańcut).

Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe dyplomy i nagrody, a zwycięskie - puchary. Sponsarami i fundatorami nagród byli: Starosta Lubaczowski, Centrum Kulturalne w Przemyślu, Wójt Gminy i Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury oraz Prezes Banku Spółdzielczego w Starym Dzikowie, Karpacka Spółka Gazownictwa - Oddział w Jarosławiu, Maria i Jan Lechowicz Firma „Lech-Kom” w Lubaczowie, Powiatowe Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie, Podkarpacka Izba Rolnicza. Jurorzy wypowiedzieli się za kontynuowaniem przeglądu grup obrzędowych oraz za zorganizowaniem warsztatów dla kierowników zespołów.

Adam Łazar

BAL KARNAWAŁOWY W „SAKRZE”

6 lutego w Restauracji „Sakra” w Narolu odbył się I Bal Karnawałowy dla dzieci. W imprezie uczestniczyło ponad 50 dzieci oraz rodzice. Imprezę taneczną poprzedziły gry i zabawy, wśród których największe zainteresowanie wzbudziły wybory Miss i Mistera Balu oraz karaoke. Dużo śmiechu dostarczyły także zabawy, w które mocno zaangażowali się rodzice.

Dodatkową motywacją do brania udziału w konkursach były cenne nagrody m.in.: sanki, plecaki, piórniki i piłki ufundowane przez firmy: **Papirus oraz Galerię Kwiatów „Anna” z Narola, Pepsi, Hestię, Univers i Belinda-Tour z Lubaczowa oraz MAAWsport z Przeworska.**

Podczas balu nie zabrakło także wyśmienitych przekąsek i napojów. Impreza dla dzieci zakończyła się o 21.00. Jednak część rodziców zdecydowała się zostać na parkiecie trochę dłużej.

Wszystkim uczestnikom i sponsorom serdecznie dziękujemy.

Na kolejną imprezę do Restauracji „Sakra” zapraszamy już 6 marca o godz. 19:00. Tym razem, aby uczcić Dzień Kobiet.

W programie m.in.: wyjątkowa kolacja; duży wybór win i kaw oraz masaże relaksacyjne!

Więcej informacji na temat wydarzeń i oferty restauracji zapraszamy na stronę www.sakra.fm.

Mariusz Gaczol

OBWODNICA NAROLA (1)

- konieczność czy zachcianka?

Narol podobnie jak Cieszanów i Oleszyce leży w ciągu drogi woj. nr.865 Jarosław - Belżec.

Droga woj. nr.865 **Jarosław - Belżec** jest przed wschodnią granicą Polski i Unii Europejskiej ostatnim połączeniem dróg międzynarodowych: E- 17: z Gdańska przez Warszawę, Lublin, Zamość, Tomaszów Lub., **Belżec** -- do przejścia granicznego - w Hrebennem... dalej do Lwowa, E- 40: z Niemiec przez Wrocław, Opole, Katowice, Kraków, Rzeszów, Jarosław -- do przejścia granicznego - w Korczowej... dalej do Lwowa.

Narol od 1990r ma „swoje” przejście graniczne w: Hrebennem oraz dodatkowe w Zosinie, Dorohusku, Sławatyczach i Terespolu, skąd jadą samochody transportowe TIR z rejestracją: Rosji, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Francji, Holandii, Belgii, Niemiec czy Mołdawii - w kierunku do Jarosławia. Wcześniej towary z tych państw wożono specjalnie do tego przystosowanymi torami kolejowymi, (jednym parowozem) biegnącymi obok miast, by ich nie niszczyć. Dziś tą samą pracę czyni tysiące TIR-ów z taką samą ilością silników spaliniowych, drogami zupełnie do tego nie przystosowanymi, a biegnącymi często przez centrum większych lub mniejszych miast oraz miejscowości.

Proces ich niszczenia nie wszędzie jest ten sam, ponieważ różne są warunki geologiczne gruntu pod drogą oraz jej jakość. Zupełnie wyjątkowa jest sytuacja geologiczna w Narolu. Rozpoczęcie procedury mającej na celu zbudowanie obwodnicy Narola, jest nagląco-konieczne z następujących względów:

1- Badania gruntu w Narolu w odległości 50m od Kościoła- zostały przeprowadzone przez rzeczoznawcę budowlanego ds. fundamentowania i geotechniki z Warszawy mgr inż. Remigiusza Malinowskiego w listopadzie 2006r i okazało się, że pod ok.3,5m warstwą ziemi, znajdują się w centrum Narola, drobne piaski nasączone wodą. cyt.: „Piasek drobny, nawodniony, z właściwościami tiksotropii może pod wpływem wstrząsów upłynniać się i tracić pierwotną wytrzymałość. Według przekroju geologicznego na załączonej Szczegółowej Mapie Geologicznej Polski oznaczony cyfrą 10, gruntem zalega do głębokości około 10m poniżej powierzchni terenu”. To te piaski przewodzą drgania poziome tak jak rozchodzące się fale po jeziorze gdy wrzucimy kamień do wody. Takich badań geologicznych gruntu nie wykonał Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich **przed** wydaniem zezwolenia na przejazd TIRów przez Narol, Cieszanów i Oleszyce, równocześnie likwiduje się transport kolejowy przez Lubaczów, Hrebennie do Belżca.

2- Głębokość warstwy tych piasków – ocenił biegły sądowy, rzeczoznawca z Rzeszowa inż. Józef Wisz na nieco więcej bo 20m oznacza to, że gdyby chcieć wbić pale tłumiące drgania należałoby użyć 40metrowych, by miały 20m oparcia w twardym gruncie pod piaskami, ale takich nikt w Polsce nie produkuje i stosuje, natomiast wiercenie kanałów i wstrzykiwanie weń pod ciśnieniem cementu, też musiałoby minimum wejść 10m poniżej piasków, czyli na 30 m, z bardzo dużą niewiadomą jak zachowałby się cement wewnątrz tych nasączonych wodą piasków, najprawdopodobniej olbrzymie jego ilości rozchodziłyby się na boki, koszty takiej operacji poszłyby w miliony a rezultat nie byłby pewny w 100% i pytanie jest kto miałby je ponieść? Kościół przez 200 lat stał i nie pękał!

3- Obliczenie niszczących sił wyzwalanych przez TIRy- wylczył w/w

rzeczoznawca z Warszawy, i określił jako cyt. :”Siła pozioma jest olbrzymia i wynosi: $PH=1,5 \times 445 = 667\,500$ Niutonów. Siła taka może oddziaływać na grunty na większe odległości niż siły pionowe ciężaru pojazdu. Trzeba wziąć pod uwagę, że kierowcy tirów często przekraczają dozwolone prędkości jazdy. Siły poziome powstają przy gwałtownym hamowaniu w konstrukcji jezdni, mogą dotyczyć a nawet zniszczyć konstrukcję istniejącego zabytkowego kościoła”

Kościół - stwierdza się:



a- odchylenie tzw.kopuły na wieży kościelnej od pionu o ok. 3-4 cm (pisał o tym red.Adamski w dzienniku „Nowiny” z 2007 03 10) co widoczne jest z daleka dla jadących od strony Lubaczowa, Tomaszowa oraz Młynek,

b- pęknięcia zwieńczenia wieży i ściany kościoła po stronie lewej nad figurą, przechodzące przez 2 gzymsy; korespondują one z pęknięciem wewnętrznym widocznym na I piętrze nad organami,

c- szczeliny między 2 skośnymi podporami a wieżą (u wejścia głównego) co oznacza, że podpory już wieży nie podpierają a czyniły to przez 190 lat!

d- pęknięcia nad 4 oknami widoczne tak od wewnątrz jak i na zewnątrz Kościoła,

e- pęknięcie belki betonowej nad drzwiami i nad oknem w zakrystii w 2 miejscach.

Powstanie uszkodzeń potwierdzają badania wykonane przez pracowników naukowych Politechniki Rzeszowskiej, zarejestrowali oni wpływ drgań - generowanych przez przejeżdżające samochody TIR drogą nr 865 z odległości 90-100 metrów! na fundamenty Kościoła w sierpniu 2009r.

techniki Rzeszowskiej, zarejestrowali oni wpływ drgań - generowanych przez przejeżdżające samochody TIR drogą nr 865 z odległości 90-100 metrów! na fundamenty Kościoła w sierpniu 2009r.

Nawierzchnia drogi w Narolu ma nierówne połączenia starych asfaltów, jest pełna dołków zamienianych po partackich reperacjach na górkę, na których powstają potężne drgania powodujące pękanie Kościoła, Ratusza i 5 domów. Kilkunastu mieszkańców mających domy przy drodze nr 865 napisało skargę w dn. 2007 02 28. Jest ona nadal aktualna bowiem nie jest lepiej a gorzej, potwierdzają to na-sze obserwacje i niezależne w/w badania.

Wszyscy eksperci jak też Policja z KWP w Rzeszowie, zalecają wykonanie obwodnicy, jako najlep-szego i najtańszego rozwiązania,

Jan Zuchowski - Narol - Luty - 2010.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25,

tel. (017) 856 86 99

www.kresowiakgalicyjski.republika.pl

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Adam i Eugeniusz Szajowsky, Tomasz Róg, Adam Łazarz, Zbigniew Wróbel, Renata Piątek, Waldemar Balda, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowia Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

Lubaczowianka bohaterką „Toksymii” Małgorzaty Rejmer.

Krzysztof Varga 14 stycznia 2010 r.w swoim cotygodniowym felietonie literackim nazwanym *Kajetem konesera* zamieszczonym w *Dziennym Formacie*, czwartkowym dodatku „Gazety Wyborczej” rozpyływał się nad debiutem literackim Małgorzaty Rejmer nadając jej miano odkrycia roku. Autorka „Toksymii” (tytuł jest neologizmem wymyślonym przez autorkę i jest zapowiedzią treści), która doczekała się w krótkim czasie II wydania swej książki była chwalona już wcześniej przez wielu krytyków literackich.

23 stycznia br. *Wysokie Obcasy* (sobotni dodatek GW) zamieściły długi wywiad Karoliny Sulej z Małgorzatą Rejmer. Z obu publikacji dowiadujemy się, że autorką bardzo wnikliwego studium o pokreślonych losach ludzkich, jest 25 -letnia doktorantka Instytutu Kultury Polskiej UW, studentka kilku kierunków. W swoim krótkim życiu wykonywała wiele zawodów, od opiekunki do dzieci po reporterkę telewizyjną. Taka rekomendacja w ogólnopolskiej prasie zmusi każdego do przeczytania rewelacyjnej książki.

Jako czytelnik w zupełności zgadzam się z opiniami fachowców i nie mam zamiaru powtarzać hymnów pochwalnych pod adresem młodziutkiej autorki. Pragnę jedynie zwrócić uwagę, że bohaterką jednego wątku „Toksymii” jest **Alicja z Lubaczowa**.

Młoda pisarka przedstawia ją w kilku zdaniach „Zaraz potem Longin dowiedział się, że dziewczyna nazywa się Alicja, i że trzy miesiące temu przyjechała z małego miasteczka na Podkarpaciu, a dokładnie z Lubaczowa, bo jej wujek Wiesio, brat mamy Irenki, załatwił pracę w urzędzie. I że mieszka na stacji. I że Warszawa jest wielka, bezkresna, i że ją przeraża, ale bardzo się w niej nudzi. Okropnie. Może by Longin poszedł z nią do parczku”.

Longin to absolwent polonistyki, erudyta, znawca poezji.

Poszedł z Alicją nie tylko do parczku ale związał się z nią na kilkadziesiąt lat. Na kartach kilku rozdziałów omawianego utworu autorka ukazuje zauroczenie mężczyzny kobietą, która na to nie zasługuje. Wielkie wrażenie jakie na nim zrobiła podczas pierwszego spotkania-gdy „Podniósł głowę i zobaczył dziewczynę tak piękną, że aż zamarł ze strachu, z jakiejś wielkiej, podszytej uniżeniem bojaźni, że obcuje z tak absolutnym pięknem i że owo piękno przemawia do niego”- z upływem czasu jeszcze bardziej się spotęgowało. To nie, że Alicja wyśmiewała go i obrażała, miała go za nieudacznika i życiowego fajtlapę. Longin uwielbiał ją, chociaż kazała mu zrezygnować z ulubionego zawodu, doprowadziła do drobnego alkoholizmu, pomiatała nim.

Koniec opowiadania o ich związku jest zaskakujący. Alicja w najtrudniejszej dla nich chwili mówi: „Ja będę czekać na ciebie, zobaczysz. Nawet się nie obejrzyysz, a wszystko minie”.

Można się zastanawiać dlaczego autorka dała Alicji lubaczowski rodowód. Najprawdopodobniej szukając dla swej fikcyjnej bohaterki miejsca pochodzenia, wodząc palcem po mapie Polski, zatrzymała się na przygranicznym Lubaczowie. A może w swym bogatym życiu zawodowym spotkała się z kobietą, który pochodziła z tego miasta?

Najważniejsze jest to, że pusta, klótliva, pazerna, źle znosząca starzenie się lubaczowianka w obliczu życiowej próby staje się osobą wartościową.

Uważam, że warto przeczytać „Toksymię” przynajmniej z tej racji, że jej bohaterka „pochodzi” z Lubaczowa, gdzie mieszka wiele pięknych i mądrych kobiet, które też mają trudne chwile. Takie jest życie.

Jeśli dotychczas kierownictwa lubaczowskich bibliotek nie zorganizowały spotkania z tą wielce utalentowaną panią, to warto ją poprosić do Lubaczowa.

Cieszanów, luty 2010
Edward Dziadula

34 tys. zł wydało Starostwo na „Kurier Lubaczowski”

Bezskutecznie od kilku miesięcy próbowaliśmy się dowiedzieć ile Starostwołoży pieniędzy prywatnemu przedsiębiorcy na wydawanie „Kuriera Lubaczowskiego”. Pytany o to skarbnik zasłaniał się zakazem udzielania takich informacji i odsyłał do Starosty. Z odpowiedzią kluczył również wicestarosta Krzysztof Szpyt. W tej sytuacji wydawca „Kresowiaka Galicyjskiego” zwrócił się bezpośrednio do pana Starosty, ale i tu również jego pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Dopiero radny Henryk Goraj dopiął swego, chociaż nie przyszło mu to łatwo. Najpierw na sesji 29 grudnia ub. roku w interpretacji zadał zasadnicze pytanie o koszty jakie ponosi starostwo za swoje strony w „Kurierze Lubaczowskim”. „Tak duże pieniądze przeznaczone na wydawanie pisma powinny być uchwalane w budżecie przez radę a nie w jakiś zakamuflowany sposób z łaski Starosty płyną do kasy prywatnego przedsiębiorcy. Podsumowując wypowiadam się za pismem z przejrzystymi regułami finansowania” - czytamy w interpelacji.

Niestety zamiast rzeczowej odpowiedzi radny otrzymał od Starosty mętłą odpowiedź, w której czytamy: „Koszt ogólny jest uzależniony od ilości stron na których drukowane są materiały powiatu. Przy nakładzie 10 tys. egzemplarzy czasopisma cena jednej strony wynosi ok. 5 groszy.” Trudno sobie wyobrazić bardziej bałamutną i zakamuflowaną odpowiedź.

Równocześnie sprawa trafia na łamy prasy. W publikacjach przytaczane są krytyczne opinie H. Goraj o finansowaniu „Kuriera” oraz reakcja zainteresowanych. W „Nowinach” Józef Michalik wyjaśnia: „Kurier Lubaczowski” jest prywatnym pismem a nie samorządowym. To, że kupujemy tam powierzchnie reklamową to nic zdrożnego... kwota 5 groszy za każdą wykupioną stronę przy 10 tys. nakładzie to dobra cena”. Mamy więc nadal kamuflaż i zasłanianie się groszami. Kuriozalne jest też stwierdzenie Starosty, że „Kurier” jest prywatną gazetą a nie samorządową. Tymczasem na każdym egzemplarzu Kuriera tłustym drukiem jest wyraźnie napisane „gazeta samorządowa”. Gdzie jest więc prawda? Z kolei w wypowiedzi dla „Życia Podkarpackiego” wicestarosta K. Szpyt mówi, że wydawanie pisma przez powiat jest nierealne, ponieważ wiązało by się to z nałożeniem dodatkowych obowiązków na urzędników!

Obydwie odpowiedzi są bałamutne, mijają się z prawdą i nie nic nie wyjaśniają. Po prostu Starosta kluczył, bo nie był zainteresowany ujawnieniem faktycznie ponoszonych kosztów. Z kolei wypowiedź wicestarosty jest zupełnie niezrozumiała. Co za zatroskanie o urzędników, którzy musieliby tworzyć zespół redakcyjny! Czyż nie jest to kompromitujące dla nich, że nie są w stanie udźwignąć wydawania pisma samorządowego? Przecież z powodzeniem czynią to ościenne powiaty.

Oczywiście odpowiedzi te nie mogły zadowolić radnego Henryka Goraj i zgłosił kolejną interpelację, w której kategorycznie domagał się podania kosztów ponoszonych przez starostwo na Kurier. Tym razem starosta przyparty do muru ujawnił prawdę i w udzielonej 2 lutego odpowiedzi czytamy:

„W odpowiedzi na zgłoszoną interpelację na sesji Rady Powiatu w Lubaczowie w dniu 28 stycznia 2010 roku dotyczącą kosztu zakupu stron w czasopiśmie „Kurier Lubaczowski” informuję, że w 2009 roku wydatkowana została kwota **34.050,75 zł** (przy nakładzie 60 tysięcy egzemplarzy) w ramach środków zatwierdzonych przez Radę Powiatu w budżecie na 2009 roku na promocję”.

Podana przez Starostę suma jest wręcz astronomiczna. Nie dziwi więc dlaczego tak długo skrywana była informacja o ponoszonych kosztach. Po prostu starano się przed oczami podatników ukryć że aż tak duże pieniądze wędrują do kieszeni przedsiębiorcy na wydawanie pisma.

Wypada się zastanowić dlaczego władarz powiatu, mimo krytyki mediów, zgłaszanych interpelacji jest gorącym zwolennikiem dotychczasowej formuły wydawania pisma? Można się tylko domyslać jakie motywy o tym decydują.

Swoją drogą wyręczanie się Starostwa prywatnym przedsiębiorcą, przy wydawaniu pisma samorządowego, jeśli nie jest ewenementem w skali kraju to na pewno w województwie. Rozwiązanie to rzuca cień na potencjał intelektualny Starostwa i godzi w szeroko pojętą ideę społeczeństwa obywatelskiego.

Marian Ważny

Od Poznania do Nowego Sioła

Jest takie miejsce na cmentarzu „Na Żelichówce” w **Lubaczowie** (pod **Młodowem**)... pomnik ze śmigłem na cokole (załączona fotografia pokazuje stan z 2006 r. /brak tablicy/). Miejsce to jest związane z wojennym wydarzeniem dotyczącym trzech polskich lotników. Byli to: ppor. obs. **Leon Nowicki**, st. sierż. pil. **Konstanty Korzeniowski** i plut. pchor. rez. obs. **Mariusz Pszenny**. Wszyscy trzej we wrześniu 1939 r. brali udział w wojnie obronnej Polski, w składzie 31 eskadry rozpoznawczej, przydzielonej do dyspozycji dowódcy lotnictwa Armii Karpaty.

Jak to było? Od początku...

31 eskadra została zmobilizowana w Poznaniu, skąd w dniu 27 sierpnia 1939 r. pod dowództwem kpt. pil. Witalisa Nikonowa została przeniesiona na lotnisko we Lwowie. Posiadała 9 samolotów PZL – 23 B Karaś. Załogę jednego z tych samolotów stanowił zespół podporucznika L. Nowickiego ze starszym sierżantem K. Korzeniowskim i plutonowym podchorążym M. Pszennym. Zanim „szczęśliwy” los się od nich odwrócił, z powodzeniem wykonywali loty rozpoznawcze i bojowe w ramach zadań swojej eskadry. A zadań we wrześniowej wojnie obronnej, w pierwszych tygodniach września 1939 r. nie brakowało.

Już w dniu 1 września eskadra dwukrotnie rozpoznawała teren Słowacji, wykrywając niemieckie lotnisko koło miejscowości Spiska Nova Ves, i pomimo niezwykle silnego ognia artylerii przeciwlotniczej [plot.], wykonała zdjęcia fotograficzne. Stwierdziła również ruch niemieckiej kolumny pancernej kierującej się w stronę Czorsztyna...

2 września eskadra wykonała trzy loty rozpoznawcze załogami poruczników obserwatorów: Sukiennika, Joszta i Możdżenia. Celem dwóch lotów było obserwowanie ruchu na sieci kolejowej i drogowej w Słowacji, a podczas trzeciego śledzono ruchy niemieckiej kolumny pancerno - motorowej dostrzeżonej poprzedniego dnia pod Nowym Targiem. W tym dniu samolot por. Możdżenia został ostrzelany nad Tarnowem przez własną (polską) obronę plot., ale na szczęście nie celnie. Brało się to stąd, że osoby napędzone zmobilizowane do obrony terytorialnej i wojska, nie zdążyły jeszcze być przeszkolone w zakresie znaków rozpoznawczych i sylwetek nagle pojawiających się w powietrzu samolotów tak polskich, jak i wroga. Nie wsparte doświadczeniem i wiedzą, nerwowe reakcje obsad gniazd obrony przeciwlotniczej, jak się miało okazać, prowadziły do zgubnych skutków. W tym dniu załoga por. Możdżenia otrzymała niejako ostrzeżenie, z którego nie zdążono wyciągnąć właściwej lekcji.

3 września 31 eskadra przeprowadziła trzy loty rozpoznawcze, oraz dla odciążenia lewego skrzydła armii Kraków, siedmioma samolotami zbombardowała wykrytą przez załogę ppor. obs. Białkiewicza kolumnę pancerną nieprzyjaciela na szosie Nowy Targ – Chabówka. Nalotu dokonano z pułapu 700 m używając 50 kg bomb, a następnie ostrzeliwując teren z broni pokładowej. Akcja bombowa była skuteczna i wywołała panikę wśród Niemców. Jednak samolot por. obs. Soroki został trafiony przez niemiecką obronę plot. i spłonął, załoga uratowała się skacząc na spadochronach. Była to druga maszyna stracona tego dnia. Wcześniej PZL – 23 B Karaś por. obs. Możdżenia, lecący o 5.30 na rozpoznanie wzdłuż torów Tarnów - Mościce, został znów omyłkowo ostrzelany przez 11 bat. plot. 40 mm kpt. Tadeusza Hordyńskiego do osłony zakładów w Mościcach. Tym razem skutki były tragiczne. Samolot został trafiony i spadł z całą załogą na teren fabryczny. Zginęli tu śmiercią lotnika: por. obs. Henryk Możdżeń, ppor. rez. obs. Spytek Pstrokoński i kpr. pil. Jan Wiensko. Również załoga ppor. obs. **Nowickiego** (jeden z lotników wymienionych na tablicy Pomnika Lotników na Żelichówce), lecąc później na rozpoznanie, została ostrzelana nad Tarnowem przez własną obronę

plot., ale tym razem na szczęście nie celnie. Wieczorem, wobec pojawienia się samolotów niemieckich w rejonie lotniska Werynia, i zaistniałej możliwości jego rozpoznania, eskadra dokonała przelotu na lotnisko Rękawek pod Głogowem (18 km na północ od Rzeszowa).

4 września eskadra wykonała dwa loty rozpoznawcze. Pierwszy - załogi ppor. Szczepańskiego w rejon Rabki, drugi - załogi ppor. Wójtowicza na teren Słowacji. 5 września wykonano dwa loty. W pierwszym - załoga ppor. Szajdzickiego stwierdziła w rejonie Nowego Targu i Rabki posuwanie się niemieckiej kolumny pancernej w kierunku północno - wschodnim. W drodze powrotnej koło Gorlic nastąpił w samolocie nagły defekt silnika, a przy braku terenu nadającego się do lądowania, załoga awaryjnie opuściła maszynę na spadochronach, przy czym ppor.

Szajdzicki uległ poważnej kontuzji. Lotnicy wrócili na lotnisko samochodem. Stracono kolejny samolot. W drugim locie - załoga ppor. Wójtowicza wykryła około południa kolumnę pancerno - motorową w rejonie miejscowości Kije.

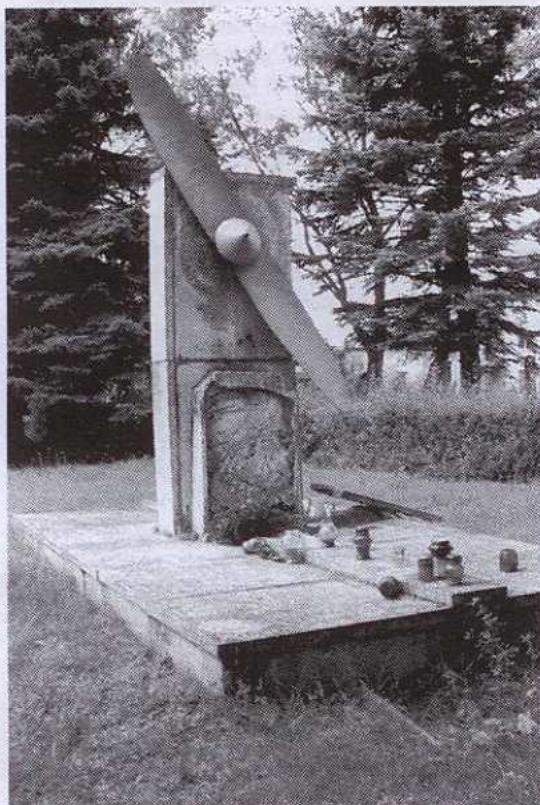
6 września 31 eskadra dwukrotnie i z dobrym wynikiem zbombardowała kolumny niemieckiej 29 Dzmot. gen. por. Joachima Lemelsena w rejonie m. Kije (12 km na północ od Pińczowa). Pierwszego nalotu dokonano czterema samolotami z wys. 1200 m, tracąc samolot ppor. obs. Olgierda Łuczowskiego. Samolot ten uszkodzony przez niemiecką obronę plot. przymusowo lądował na polu, skąd nie można go było zabrać, został więc spalony. Drugiego nalotu dokonały z lotu nurkowego już tylko trzy Karasie. Ponieważ lotnisko Werynia nie było niepokojone, eskadra wróciła na nie z lotniska polowego Rękawek.

Po pierwszym tygodniu walk, 7 września, 31 eskadra rozpoznawcza dysponująca już jedynie 5-ma samolotami (z 9-ciu), stacjonowała na lotnisku Werynia. Rano załoga ppor. **Nowickiego** wykonała rozpoznanie w rejonie działań armii Kraków na zachód od Wisły, patrolując odcinek Pińczów - Busko - Baranów, i badając przeprawy na Wiśle. Na skutek postępów wojsk niemieckich na wschód i zagrożenia

lotniska, w południe eskadra otrzymała rozkaz opuszczenia lotniska w Weryni i przeniesienia się za San. Na rozpoznanie wysłano niezwłocznie dwa samoloty RWD-8 celem wyszukania terenu pod nowe lotnisko. Takie dogodne miejsce (provisoryczne, zastępcze lotnisko) znaleziono pod **Nowym Siołem**, na wschód od **Cieszanowa** pod lasem „Babczyn”. Pod wieczór 31 eskadra udała się do Nowego Sioła. Podczas lądowania jeden z samolotów (RWD-14 Czapla) został poważnie uszkodzony (podwozie) i nie nadawał się do użytku. W dniu następnym nie wykonywano lotów bojowych.

9 września samoloty eskadry wykonały dwa zadania bojowe, tj. załoga por. obs. Kołodziejskiego rozpoznała ruch na drogach za zachód od Wisły, a załoga ppor. obs. Szczepańskiego bezskutecznie usiłowała odzyskać miejsce postoju Armii Kraków i nawiązać z nią łączność. 10 września 31 eskadra rozpoznała kierunek Jarosław - Rzeszów, a załoga por. obs. Sukiennika wykryła b. silne pancerne zgrupowanie nieprzyjaciela na szosie Rzeszów - Łańcut. Późnym popołudniem tego dnia eskadra dokonała przelotu z miejsca czasowego stacjonowania w **Nowym Siole**, na nowe lotnisko Batiatycze (6 km na zachód od Kamionki Strumiłowej).

11 września eskadra nie wykonywała zadań bojowych. W eskadrze były wówczas tylko cztery sprawne samoloty. Wśród nich i ten jeden PZL - 23 B Karaś, z ww. załogą ppor. obs. L. Nowickiego. Czy następny dzień - 12 września 1939 r. będzie jeszcze dla 31 eskadry i ww. załogi szczęśliwy...



Ocena bezpieczeństwa powiatu lubaczowskiego

Na styczniowej sesji Rady Powiatu radni dokonali oceny bezpieczeństwa i porządku publicznego w powiecie lubaczowskim. Informacje w tym zakresie złożyli: prokurator Prokuratury Rejonowej, komendant Powiatowej Policji, komendant placówki Straży Granicznej w Lubaczowie, Horyńcu Zdroju i Korczowej, komendant Powiatowej Straży Pożarnej, Powiatowy Lekarz Weterynarii, Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny, Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego.

Komendant Powiatowej Policji w Lubaczowie - mł. insp. Janusz Małoni

W 2009 roku na terenie powiatu stwierdzono 832 czyny noszące znamiona przestępstwa. W porównaniu z 2008 roku odnotujemy spadek o 49 przestępstw. Zauważalny jest wzrost ilości czynów na terenie Lubaczowa oraz gminy Lubaczów, Stary Dzików i Wielkie Oczy. Z kolei spadek przestępstw odnotowano na terenie miasta i gminy Narol, Cieszanów, Oleszyce i gminy Horyniec Zdrój. W porównaniu do 2008 roku wystąpił spadek przestępstw kryminalnych i gospodarczych. Ogółem w 2008 roku odnotowano 851 przestępstw a w 2009 roku 808. W minionym roku najwięcej było przestępstw kryminalnych (414) i znacznie mniej gospodarczych (68).

W zakresie zdarzeń drogowych w porównaniu do analogicznego okresu roku 2008 nastąpił spadek ilości wypadków drogowych (o 11), ilość kolizji drogowych (o 5) oraz ilość osób rannych (o 9). Natomiast aż o 4 osoby wzrosła liczba ofiar śmiertelnych.

W 2009 roku funkcjonariusze policji udzieliли 4744 pouczeń, nałożyli 2145 mandatów karne, 21 wnioski o ukaranie.

Prokurator Maria Potoczna

W 2009 roku w Prokuraturze Rejonowej w Lubaczowie zarejestrowano 1273 sprawy. Spośród nich postępowań przygotowawczych wszczęto 800, z czego śledztw - 108 a dochodzeń 692. Należy podkreślić, że na terenie powiatu nie występuje problem przestępczości zagrożonej surowymi karami, w tym długoterminowymi karami pozbawienia wolności.

W 2009 roku prokuratorzy Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie rozpoznali łącznie 1269 spraw. Spośród tych spraw ukończono wniesieniem aktu oskarżenia 518 spraw w stosunku do 612 osób, wobec 17 osób skierowano wniosek o warunkowe umorzenie postępowania karnego.

W porównaniu do roku 2008 nastąpił wzrost ilości osób, wobec których sprawy skierowano do sądu (561 spraw), w tym oskarżono 659 osób. Sady osądziły w 2009 roku łącznie 712 osób, skazano 660 osób, warunkowo umorzono postępowanie karne wobec 31 osób.

Ujawniono również jedną zbrodnię zabójstwa. Nadal utrzymuje się znaczna ilość postępowań o przestępstwa przeciwko rodzinie (łącznie 153 sprawy) w tym znęcanie się nad osobą najbliższą - 81 sprawy.

Komendant Powiatowej Straży Pożarnej w mł. bryg. inż. Mariusz Cyran

W 2009 roku odnotowano 207 pożarów. W porównaniu z 2008 roku ich liczba wzrosła o 65. W samym tylko kwietniu było ich 94. Przyczyną była panująca posucha i wypalanie pozostałości roślinnych na nieużytkach.

O 100% wzrosła ilość zdarzeń w grupie

„lasy” oraz o 48% w grupie „uprawy, rolnictwo”.

Aby zapobiegać pożarom i wypadkom KP PSP prowadzi szeroką akcję profilaktyczną. W 2009 roku przeprowadzono 85 kontrole przestrzegania przepisów przeciwpożarowych z czego 26 kontroli to odbiory końcowe inwestycji. Ponadto sukcesywnie prowadzone są szkolenia zawodowe i specjalistyczne strażaków jak też członków OSP.

Komendant Placówki Straży Granicznej w Korczowej ppl Robert Rogoz

W 2009 roku odmówiono wjazdu 2546 cudzoziemcom (w tym 2454 stanowili obywatele Ukrainy. Na odcinku tzw. zielonej granicy zatrzymano 27 osób. Dokonano zatrzymania z przemoty 403541 paczek papierosów o wartości 2801439 zł.

W 2009 roku dokonano odprawy 1771259 osób spośród których 1313 634 stanowili cudzoziemcy.

Komendant Placówki Straży Granicznej w Horyńcu Zdroju - major Piotr Kurek

w 2009 roku odnotowano 10 przypadków przekroczenia granicy państwa. W tym były 2 zorganizowane przetrzuty nielegalnych migrantów. Organizatorami tego procedury był obywatel Ukrainy oraz Polak. Ponadto funkcjonariusze ujawnili 15 457 paczek papierosów o wartości 126 336,05 zł i 53 litry alkoholu o wartości 1752 zł. Oprócz zadań związanych z ochroną tzw. „zielonej granicy” placówki Straży Granicznej w przejściu kolejowym w Werchracie odprawiły na wjazd i wyjazd 449 pociągów.

Komendant Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie - kpt Tadeusz Maj

W 2009 roku placówka SG ujawniła 4 przypadki nielegalnego przekroczenia granicy państwowej (w 2008 roku takich przypadków było 13). Wśród zatrzymanych był Polak i 18 cudzoziemców. Byli to głównie obywatele Rosji i Ukrainy.

W ubiegłym roku funkcjonariusze SG dokonali zatrzymania 14 730 paczek papierosów 124 l. alkoholu 131 l. piwa. SG podejmowała również działania w zakresie zapewnienia ładu i porządku publicznego a także bezpieczeństwa na drogach. W trakcie kontroli drogowej wylegitymowano 1313 osób i skontrolowano 1218 pojazdów. W związku ze stwierdzonymi wykroczeniami nałożono 90 mandatów karnych.

Placówka SG współdziała z KPP w Lubaczowie. W ramach wspólnych działań wylegitymowano 593 osoby i skontrolowano 532 pojazdy i ukarano mandatami karnymi 93 osoby.

Powiatowy Lekarz Weterynarii - Jerzy Mazurkiewicz

W minionym roku na terenie naszego powiatu nie odnotowano poważnych zachorowań wśród zwierząt. Godny odnotowania jest fakt, że Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lubaczowie za pośrednictwem Podkarpackiego Weterynarza Weterynarii wystąpił z wnioskiem o uznanie przez Unię Europejską naszego powiatu za urządzone wolne od enzootycznej białaczki bydła.

W ubiegłym roku w zakresie zwalczania wścieklizny u zwierząt domowych i dzikich nastąpił zdecydowany spadek zachorowań. Wśród 102 odstrzelonych lisów nie stwierdzono ani jednego przypadku zachorowań na wściekliznę.

Na terenie powiatu lubaczowskiego zarejestrowanych jest 2.230 podmiotów działających

na rynku pasz w tym jest 20 podmiotów zajmujących się dystrybucją pasz. Przeprowadzone w tych placówkach losowe badania tylko w jednym przypadku stwierdziły w paszy obecność niedozwolonych składników pochodzenia zwierzęcego. W gospodarstwie tym zwiększono nadzór Inspekcji Weterynaryjnej oraz skierowane zostało zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa do Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie.

PLW nadzoruje 627 gospodarstw pozyskujących mleko surowe do przetwórstwa, 25 punktów odbioru mleka. Ponadto PLW sprawuje kontrole nad 2 zakładami przemysłu mięsnego w Suchej Woli i Narolu Wsi.

Powiatowy Inspektorat Sanitarny w Lubaczowie

W porównaniu z 2008 rokiem nastąpił wyraźny spadek w zatruciach pokarmowych (15 zachorowań) na ospę wietrzną (128 zachorowań). Natomiast nastąpił wzrost zachorowań na grype sezonową - 1378 zachorowań.

Na terenie działania PIS znajduje się 465 obiektów żywnościowo - żywieniowych. W ramach postępowania administracyjnego wydano 137 decyzji dotyczących poprawy stanu sanitarnego - technicznego. W wyniku przeprowadzonych kontroli sanitarnych nałożono 26 mandatów karne na kwotę 3.000,00 zł - za nienależyty stan sanitarno - higieniczny.

Sukcesywnie postępuje poprawa jakości wody pod względem chemicznym. Dotyczy to szczególnie wody w wodociągach w Podemszczyźnie i w Dziewięcierzu gdzie wybudowano nowe stacje uzdatniania wody. Za to nadal pilnego rozwiązania wymaga poprawa jakości wody w wodociągach w Suchej Woli i w Starym Siole gdzie w wodzie występuje podwyższona zawartość azotanów. Krótkotrwale zanieczyszczenia mikrobiologiczne (bakterie gr. coli) wystąpiło w Werchracie, w Wólce Krowickiej w Suchej Woli i w Starym Dzikowie. Jakość wody w kąpielisku „Wędrowiec” jak też w krytym basenie kąpielowym przy CRR KRUS w Horyńcu Zdroju jest odpowiednia

Poważne zastrzeżenia budzą obiekty użyteczności publicznej. Brakuje ustępów publicznych. W Lubaczowie jest tylko kontenerowy ustęp publiczny, który nie jest dostosowany do osób niepełnosprawnych. A ustęp na dworcu PKP powinien być zmodernizowany.

Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego - Stanisław Różycki

W 2009 roku zarejestrowano 48 samowoli budowlanych. Prowadzone jest postępowanie w sprawie wydania nakazu rozbiórki murowanego komina wolno stojącego nieczynnej gorzelni w Baszni Dolnej. Wydano nakazy rozbiórki kilku nieużytkowanych, szpecących otoczenie i nie nadających się do remontu starych domów na terenie Lubaczowa. Wydano 10 decyzji nakazujących rozbiórkę z tytułu samowoli budowlanej oraz wydano 7 decyzji nakazujących rozbiórkę z tytułu niewłaściwego utrzymania obiektów budowlanych. W celu eliminacji zagrożeń związanych z utrzymaniem dróg i chodników planowane jest przeprowadzenie w 2010 roku kontroli utrzymania wszystkich dróg będących w zarządzie samorządu powiatowego i samorządów gminnych.

Marian Ważny

50 - lecie Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie

Lubaczowska Spółdzielnia Mieszkaniowa obchodziła jubileusz 50 - lecia. Z tej okazji 6 lutego br. zorganizowana została uroczystość na której podsumowano dotychczasowy jej dorobek.

Uroczystość otworzył Edward Drozda, który powitał wszystkich przybyłych działaczy spółdzielczych oraz aktualnych pracowników Spółdzielni oraz gości: wojewodę podkarpackiego Mirosława Karapytę, starostę Józefa Michalika, przewodniczącego Rady Miasta Lubaczowa Zdzisława Ciocha, burmistrza Lubaczowa Jerzego Zajacę. Gośćmi jubileuszu Spółdzielni byli również przedstawiciele współpracujących firm ze Spółdzielnią: m. in. dyrektorzy ECORES w Rzeszowie Jerzy Perec oraz Jerzy Znaniecki, przedstawiciele Regionu Południowo - Wschodniego firmy ATLAS w osobach dyr. Bogusława Uchmana oraz Zbigniewa Mokrzyckiego, szef Prokuratury Rejonowej Maria Potoczny oraz dyrektorzy banków.

Zebrani poprzez multimedialną prezentację zapoznani zostali z historią i dorobkiem Spółdzielni w minionym 50 - leciu. Cennym jej uzupełnieniem było wystąpienie przew. Rady Nadzorczej Henryka Bauera.

W kolejnej części uroczystości głos zabrali goście. Wojewoda Mirosław Karapyta w swoim wystąpieniu zaakcentował wkład Spółdzielni w rozwój Lubaczowa. Powiedział, że w jej rozwoju można wyróżnić trzy fazy: powstanie Spółdzielni w 1960 roku, dynamiczny rozwój budownictwa w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ub. stulecia i okres modernizacji bloków spółdzielczych oraz dostosowywanie ich do wymogów współczesności po 2000 roku. Przypominał, że Spółdzielnia tworzyła tożsamość i historię miasta. Kończąc wojewoda na ręce prezesa Edwarda Drozdy złożył grawerunek ze słowami gratulacji. Starosta Józef Michalik przypomniał, że Lubaczów 50 lat temu liczył niewiele ponad 7 tysięcy mieszkańców a obecnie ich liczba przekracza 13 tysięcy. Mieszkańców przybywało, bo Spółdzielnia budowała mieszkania, które spółdzielcy otrzymywali na dogodnych warunkach. Przypominał, że Spółdzielnia budowała również bloki mieszkalne w Cieszanowie, Oleszycach i Narolu. Stwierdził, że obecnie ze względu na wysoko oprocentowane kredyty, jak też inne bariery, rozwój budownictwa mieszkaniowego został zahamowany. Wyraził jednak nadzieję, że jest to stan przejściowy i budowa kolejnych bloków spółdzielczych stanie się rzeczywistością.

Lubaczowska Spółdzielnia Mieszkaniowa jest nośnikiem postępu i rozwoju miasta - powiedział zabierając głos burmistrz Jerzy Zajac. To jej też zasługą jest modernizacja byłego spichlerza z przeznaczeniem go na placówkę muzealną. Burmistrz poinformował, że miasto na wniosek Spółdzielni Mieszkaniowej przygotowało uzbrojony teren pod budownictwo mieszkaniowe. Miasto gotowe jest też przygotować kolejne tereny. W części artystycznej wystąpił zespół „Odsetki” z Tomaszowa Lubelskiego.

Historia i Dorobek Lubaczowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

W styczniu 1960 roku odbyło się posiedzenie Komitetu Organizacyjnego jak również Walne Zebranie Członków Założycieli, w którym wzięli udział: Franciszek Kurek, Adam Rozmus, Władysław Sabal, Roman Bogusz, Aleksander Michalski, Florian Piczman i Bolesław Materna. To z inicjatywy tych osób opracowano ramy działania spółdzielni oraz 17 marca 1960 roku zarejestrowano ją w Sądzie Powiatowym w Przemyślu. Pierwszy Zarząd, którego przewodniczącym został Adam Rozmus a członkami Franciszek Kurek i Władysław Sobal wykonywał swą pracę społecznie. Jego pierwszym zadaniem było opracowanie regulaminu, przyjęcie pierwszych członków. Ustalono, że wkład miał obejmować 10% war-



fol. Małgorzata Drozd. Wojewoda Mirosław Karapyta wręcza prezesowi MS grawerunek ze słowami gratulacji.

tości mieszkania o 52 m kwadratowych i wynosił 23 000 zł. A miesięczne wynagrodzenie wynosiło wówczas 1560 zł.

Pierwszym dokonaniem spółdzielni było przyjęcie, przy obecnej ulicy Legionów, od Miejskiej Rady Narodowej budynku o 28 mieszkaniach. Przy tej też ulicy wkrótce wybudowano budynek o 36 mieszkaniach. Rozrost zadań i obowiązków przekraczał możliwości społecznego kolektywu. Z tych też powodów powołany zostaje etatowy zespół pracowników.

W latach siedemdziesiątych ub. wieku działalność Spółdzielni nabiera niebywałego rozmachu. Już w 1970 roku przekazano do eksploatacji blok nr 4 przy obecnej ulicy Norwida. A w kolejnych latach ma miejsce rozbudowa Osiedla Słowackiego, na którym wybudowano bloki nr 24, 26, 28, o 135 mieszkaniach, biura Spółdzielni z częścią usługowo - handlową oraz kotłownię a także bloki nr 8 i 10 przy ulicy Norwida.

Osiągnięcia te były możliwe dzięki zaangażowaniu kierownictwa i Zarządu Spółdzielni. Jej pierwszym kierownikiem powołanym w 1971 roku był Czesław Mudrecki. A kolejnymi przewodniczącymi Zarządów byli: Zdzisław Hadel, Czesław Mudrecki, Józef Chmiel przy społecznym uczestnictwie Mariana Szabatowskiego, Ryszarda Moskała, Zbigniewa Markiewicza Antoniego Pilha.

Rozmach w działalności Spółdzielni kontynuowany był również w latach osiemdzie-

siatych. To wówczas gdy przewodniczącym Zarządu został Józef Plucha a przewodniczącym Rady Nadzorczej Bolesław Mucha przystąpiono do budowy Osiedla Unii Lubelskiej o 460 mieszkaniach oraz Osiedla Mickiewicza. Zaskakiwało tempo budowy. Wykonawca Jarosławskie Przedsiębiorstwo Budowlane zapewniało krótki cykl inwestycyjny.

W dekadzie lat osiemdziesiątych zakres działania Spółdzielni wykroczył poza obręb administracyjny miasta Lubaczowa obejmując swym zasięgiem Cieszanów, Oleszycę i Narol. Budowę mieszkań wraz z infrastrukturą techniczną podjęło się Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie

Obok budowy mieszkań Spółdzielnia podejmuje się wznoszenia i modernizacji obiektów użytku publicznego. To z jej inicjatywy przystąpiono do rozbudowy Szkoły Podstawowej Nr 1 w Lubaczowie a działający przy Spółdzielni Zakład Remontowo - Budowlany podjął się remontu zabytkowego spichlerza z przeznaczeniem na Muzeum oraz GOK w Cieszanowie. Spółdzielnia zatrudniała wówczas 132 pracowników.

Po uporaniu się z szeregiem trudności terenowo - prawnych, uzbrojeniu terenów, kotłowni rozpoczęto budowę Osiedla Jagiellonów o docelowej ilości 380 mieszkań.

W III Rzeczpospolitej spółdzielczość mieszkaniowa znalazła się w trudnej sytuacji. Częste restrykcyjne zmiany systemowe w funkcjonowaniu spółdzielczości szczególnie negatywnie odbijały się na kondycji Spółdzielni Mieszkaniowej. Ze względu na zmianę zasad kredytowania budowę mieszkań była przerywana. Z tych też względów ostatnie trzy bloki na Osiedlu Jagiellonów zostały zbudowane ze środków własnych członków.

Aktualnie Zarząd sprawowany jest w osobach: Edward Drozda - prezes Zarządu, Janina Witkoś - zast. prezesa, główny księgowy, Emilian Mazurkiewicz - społeczny członek zarządu.

Obecnie front inwestycyjny Spółdzielni skoncentrowany jest na modernizacji kotłowni. Podjęto decyzje o wymianie wszystkich kotłowni węglowych na gazowe. A sfinalizowana kotłownia na Osiedlu Unii Lubelskiej dostarcza również ciepło na potrzeby centralnego ogrzewania na Osiedlu Mickiewicza. Ponadto na tym osiedlu wykonano częściowe dogrzewanie wody poprzez wykorzystanie tzw. energii odnawialnej przy wykorzystaniu kolektorów słonecznych.

Mimo niekorzystnej polityki wobec spółdzielni mieszkaniowych lubaczowska placówka jest w trakcie przygotowywania dokumentacji technicznej - budowlanej do budowy nowoczesnego wyposażonego budynku o 24 mieszkaniach wyposażonych w nowoczesną technikę pomiarową co, oświetlenia klatek schodowych itp.

Równocześnie pragnąc wykorzystać dotacje z Unii Europejskiej w ramach programu rewitalizacji terenów wschodnich na lata 2007

Prasa pisze... „Nowiny” z 25.01.2010 r. w artykule pt. „Ostatni dekret prezydenta Juszczewki policzkiem dla Polaków. Bandera bohaterem Ukrainy”, m.in. pisał... „Uchonorowanie Stepana Bandery... przywódcy ukraińskich nacjonalistów, odznaczeniem „Bohater Ukrainy” budzi kontrowersje na Ukrainie i w Polsce. Decyzję podjął w piątek odchodzący prezydent Wiktor Juszczenko... nadał Banderze wysoki tytuł za „niezlomny duch w służbie idei narodowej, bohaterstwo i poświęcenie w walce o niezależne państwo ukraińskie”. Dokument... odebrał z rąk Juszczewki wnuk Bandery, noszący po dziadku imię Stepan. Bandera był jednym z przywódców OUN-UPA. Organizacja ta jest odpowiedzialna za wiele mordów na Polakach, zwłaszcza na Wołyniu, w latach II wojny światowej i powojennych. Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej traktuje to jako „ogromny policzek dla Polaków”... Negatywne odczucia mogą mieć też przedstawiciele mniejszości narodowych... Takie reakcje wywołało postanowienie... Juszczewki z 2007 roku o nadaniu tytułu „Bohatera Ukrainy” innemu nacjonalistom – Romanowi Szuchewyczowi...”

Skandaliczna decyzja przebranego Juszczewki... psuje relacje polsko-ukraińskie... Po tej decyzji dalsze milczenie prezydenta Kaczyńskiego, premiera Tuska i ministra Sikorskiego będzie poparciem dla faszystów ukraińskich - pisze na swoim blogu ks. Tadeusz Isakowicz – Zaleski.”

W „Nowinach” z 1.02 br. w artykule pt. „Prezydent podpisał następny kontrowersyjny dekret. Juszczenko nobilituje bandy UPA”, czytamy m.in.: „Wiktor Juszczenko podpisał dekret o uznaniu bojowników OUN i UPA za uczestników walki o niepodległość Ukrainy...”

Historia mówi... Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) była inspirowana i finansowo wspomagana przez rząd Niemiec hitlerowskich. Działała w oparciu o ludność ukraińską wschodnich kresów Polski, ulegającą wpływom i hasłom OUN. Hitlerowski okupant w 1939 r. wykorzystał te nastroje. W wyniku porozumienia niem.-ukr. w 1940 r. w Krakowie, i w uzg. z Abwehrą, utworzono Legion Ukraiński, następnie Dywizję Strzelecką SS-Galizien, które weszły w skład niemieckich sił zbrojnych. Dopóki było to wygodne, propaganda hitlerowska podniecała wiarę Ukraińców w niepodległe państwo. W 1942 r. z inicjatywy Stepana Bandery, przy poparciu Niemców została utworzona Ukraińska Powstańcza Armia (UPA), która po ofensywie radzieckiej przejęła od cofających się Niemców duże ilości uzbrojenia, sprzętu i umundurowania. Po wycofaniu się Niemców, UPA zgrupowała w swych szeregach aktyw terenowych nacjonalistów, rozdzielając im stanowiska rojowych, czotowych, sotennych, kurennych, a na opuszczonych terenach ZSSR, Polski i Czechosłowacji rozpoczęła działalność terrorystyczno-dywersyjną. Organizowała leśne siedliska, zaopatrzenie i tajną administrację. Ukraińcy liczyli, że prędzej czy później dojdzie do zbrojnego konfliktu i III wojny światowej pomiędzy ZSRR i aliantami, po której powstanie „Samostijna Ukraina”. Na terenie woj. rzeszowskiego i lubelskiego działało 14 sotni UPA. Tereny pld.-wsch. Polski zamieszkałe częściowo także przez Rusinów, stanowiły dla nich bazę, dostarczały ludzi do oddziałów, żywności i informacji. Kto nie sprzyjał leśnym bandom, był zmuszany do terroru. Dotyczyło to Polaków, w mniejszym stopniu również ludność ukraińską. Nacjonalizm przerodził się w szowinizm. UPA działała bezpardonowo, zbrojnie podporządkowywała sobie teren, opornych mordowała. W odwecie za nieposłuszeństwo mordowano i palono całe wsie, niektóre zniknęły z mapy. Tysiące porwanych i wziętych do lasu zginęło bez wieści. Nie było różnicy - mężczyzna, kobieta, dziecko. Bandy UPA mając ciche przyzwolenie Niemców, mordowały niewygodnych i opornych, bez wyjątku, dziczącymi metodami; od uderzenia siekierą, cięcia sierpa, rozprucia brzucha, wyklucia oczu, wycięcia na piersi znaku tryzuba lub orła, wiązania dzieci w pęczki wysoko do pnia drzewa drutem kolczastym, ucięcia języka i uszu, przetrznięcia piłą na pół, odcięcia głowy i pozostałych członków, wrzucenia żywcem w ogień lub do studni... Rodziny

50 - lecie Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie

- 2013 Zarząd Spółdzielni przygotował cztery projekty umożliwiające unowocześnić i dostosować budynki do wymogów Unii Europejskiej. Dotyczyć one będą: zagospodarowania pomieszczeń po kotłowni na Osiedlu Jagiellonów i przeznaczenie jej na cele społeczne, ocieplenie mieszkań, wymianę - wszystkich chodników i sukcesywnej wymianie instalacji wodno-kanalizacyjnej.

Marian Ważny

ukryte w piwnicach zabijano wrzuceniem granatu, chroniące się w domach i kościołach palono żywcem wraz z budynkami. Sposobów mordów z relacji świadków którzy uszli z życiem nie sposób wymienić. Torturowali i znęcali się nad rannymi, pastwili nad zwłokami. Polacy opuszczali swe domy i uciekali do większych miasteczek, ale i te nie były bezpieczne.

Od Bandery do Juszczewki... Obecnie nacjonaliści ukraińscy robią wszystko, żeby ukr. zbrodnie popełnione na ok. 200 tys. Polaków były zapomniane, i by tłumaczyć je walką o niepodległą Ukrainę, wzmocnić propagandę swych krzywd z zupełnie nie współmiernej do dokonanych przez UPA mordów, powojennej Akcji „Wisła”. Prezydent Juszczenko (do nie dawna wspierany przed polskiego prezydenta i polityków), nie tylko zaprzepaścił nadzieje pokładane w Pomarańczowej Rewolucji na Ukrainie, ale i decyzjami o nobilitacji OUN-UPA i ich przywódców, schodząc teraz z urzędu, za to wsparcie przewrotnie odpłacił się Polsce.

Wiosna 1944 roku... Fala terroru OUN-UPA przeniosła się tu z Wołynia i Małopolski Wschodniej wczesną wiosną 1944 r. Nie znano tu wtedy skrótów „OUN” czy „UPA”. Na Lubaczowszczyźnie określano ich bulbowcami lub banderowcami, a grupy - bandami ukraińskimi. Banderowskie akcje palenia i mordowania mieszkańców niszczonej wsi, przebiegały zg. z planem. Wywiad AK ustalił, że od 10 kwietnia 1944 r. rozpoczęła się intensywna koncentracja oddziałów UPA od Bełzca przez Narol, Rudę Różaniecką do Cieszanowa. Sytuacja groźna. Z każdym dniem oczekiwano uderzenia. Pod koniec kwietnia UPA rozpoczęła czystkę etniczną w okolicach Lubaczowa pod hasłem „Lachy za San”. Po masowych ofiarach w **Żmijowiskach** i **Wólce Żmijowskiej** (31.03), spaleniu **Bieniaszówki** k. Narola (18.04), pacyfikacji **Rudki** (19.04) która została doszczętnie spalona a 58 jej mieszkańców - mężczyzn zamordowanych, po krwawych akcjach w **Radrużu**, i **Bieniaszówce** (24.04), strach narastał. 22.04 UPA zamordowała w **Chotylibiu** 11 osób i nakażała opuścić wieś w ciągu 24 godz. Proboszcz z Oleszcza ks. Józef Mroczkowski 23.04 w kronice parafii odnotował: „*Setki ludzi jadą od strony Cieszanowa. Powoduje to straszne załamanie u Polaków. Nocami się nie śpią... 25.04 2/3 parafian w gorącej ewakuacyjnej- zamawiają wagony i wywożą rzeczy. 28.04 zawożymy rzeczy na stację i wyjeżdżamy... parafia przeniesiona do Jarosławia do klasztoru OO Dominikanów.*” Kolejne ofiary ponieśli w wyniku napadu mieszkańcy **Wólki Krowickiej** (25.04), gdzie zamordowano 9 osób, podpalono domy i strzelano do uciekających. To tylko niektóre większe akcje.

Ukraińskie leśne zbrojne grupy dążyły do usunięcia ludności polskiej. Na słupach ukazały się ogłoszenia wzywające Polaków do opuszczenia swych siedzib pod rygorem śmierci. W nocy 24/25.04 UPA pod groźbą śmierci wezwało Polaków do opuszczenia Lubaczowa i okolicznych miejscowości. Ulotki ogłaszały: „*Do polaków. Do dnia 28.4.44 do godziny 24-tej rozkazujemy wam opuścić ukraińską etnograficzną ziemię. Kto nie podporządkuje się zarządzaniu w oznaczonym terminie, będzie ukarany śmiercią. (-) Terenowy Prowidnyk OUN (-)Komendant UPA- Zakin.*” Ks. proboszcz Stanisław Sobczyński przepisał w Księgach Parafialnych (Księga Zgonów - Liber Mortuorum parafii lubaczowskiej, tom XII, 1916-1946) tekst takiej odezwy: „*Do polaków! Wszyscy polacy muszą do godziny 24.00 dnia 28.04.1944 opuścić terytorium etnograficzne ukraińskie. Ci którzy się do tego nie zastosują zostaną ukarani śmiercią. podpis U.P.A.*” Po 25.04 Polacy zaczęli opuszczać Lubaczów ładując skromny, dobytek na furmanki i wagony. Gdy mijał termin, 28/29.04 Ukraińcy podpalili zabudowania na krańcach miasta. Do 28.04 Lubaczów opustoszał, a 29-go wyjechali ostatni, również ks. Sobczyński z księżmi. 30.04 w czasie ataku UPA na **Kowalówkę**, wśród kilkunastu zamordowanych znalazło się aż 7 osób z rodziny Wilhelmów. Takich samych mordów dokonywała UPA w in. miejscowościach parafii cieszanowskiej, w **Gorajcu**, **Lublińcu**, **Folwarkach**, **Niemstowie**, **Chotylibiu** i **Dachnowie**. Po spaleniu **Rudki** i wymordowaniu większości jej mieszkańców, część schroniła się w Cieszanowie, gdzie przybyli również mieszkańcy Chotylibia. Cieszanów okazał się przejściowym etapem tułactwa. Na 3 maja banderowcy wyznaczili termin napadu na Cieszanów. 2.05 nastąpiła asekurowana zbrojnie ewakuacja ok. 2 tys. jego mieszkańców. W dn. 3-5.05.1944 r. opuszczony **Cieszanów** został przez banderowców w ponad 90 % spalony, a ok. 50 mieszkańców, którzy nie zdążyli lub nie mogli opuścić swych domostw, zamordowano.

Adam Szajowski

15 stycznia

Na trasie Ruda Różaniecka - Plazów patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Renault. Jego kierowca Mariusz S. był nietrzeźwy.

Jan M. z Baszni Górnej kierownicze GOPS w Lubaczowie groził pozbawienia życia.

16 stycznia

W Lisich Jamach sprawcy włamali się do tartaku Henryka M. i dokonali kradzieży silnika elektrycznego wartości 300 zł. Kilka dni później zostali zatrzymani przez lubaczowskich policjantów.

18 stycznia

W Wielkich Oczach Andrzej O. mimo zakazu i w stanie nietrzeźwym kierował ciągnikiem Ursus.

Edyta Z. z Baszni Dolnej kierowała groźby karne wobec Marii Z.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego Dariusza M. z Futor.

19 stycznia

W Cieszanowie na Osiedlu Armii Krajowej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Mitsubishi. W wydychanym powietrzu kierowcy Andrzeja W. było 1,36 promila alkoholu.

20 stycznia

Na trasie Narol - Bełżec Marcin P. pod adresem Bogdana Z. kierował groźby karne.

26 stycznia

W Starym Siole nieletni z PMOW w Lubaczowie Artur S. przez wyłamanie klódki dostał się do garażu i z samochodu Opel Astra własności Katarzyny P. i dokonał kradzieży dokumentów oraz uszkodził pojazd.

W Narolu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód VW Golf. Jego kierowca Jerzy D. z Jędrzejówki w wydychanym powietrzu miał 1,94 promila alkoholu.

W Cewkowie Marcin W. na wniosek o dopłatę bezpośrednią do gruntów Agencji Restrukturyzacji w Lubaczowie podrobił podpis swego brata Grzegorza W.

27 stycznia

W Lubaczowie nieznani sprawcy uszkodzili samochód Peugeot (pęknięcie przedniej szyby) własności Andrzeja K.

W Lubaczowie Tadeusz Ż. z Cewkowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Honda.

W Nowym Siole sprawcy w wieku 18 i 23 lata poprzez wybite szyby w oknie włamali się do sklepu i dokonali kradzieży papierosów i pieniędzy o łącznej wartości około 2 tys. zł.

Na trasie Dachnów - Cieszanów patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał Mercedesa. Jego kierowca Zdzisław K. z Starego Lublińca był nietrzeźwy.

29 stycznia

Od kilku tygodni do lubaczowskich policjantów docierały informacje o pojawieniu się na terenie powiatu większej ilości narkotyków. Informacje te skłoniły funkcjonariuszy do działań operacyjnych. Policyjne ustalenia szybko doprowadziły stróżów prawa do 21-letniego Piotra D. z Lubaczowa, który w przeszłości odpowiadał już za posiadanie narkotyków. Młody mężczyzna hodował konopie indyjskie, pozyskiwał też inne narkotyki. Rozprowadzał je przy pomocy trzech innych handlarzy. To właśnie w miejscu przebywania jednego z nich, policjanci odnaleźli kilkanaście torebek z marihuaną oraz amfetaminą. Prokuratura wniosła do Sądu o tymczasowy



wy areszt dla organizatora produkcji i handlu narkotykami. Sąd przychylił się do wniosku, aresztując 21-latkę na 2 miesiące. Sprawa jest rozwojowa. Policja i Prokuratura nie wykluczają kolejnych zatrzymań i zarzutów w tej sprawie.

30 stycznia

Eugeniusz S. z Nowej Grobli z lasu Urzędu Miasta i Gminy Oleszycy dokonał kradzieży drewna sosnowego i olchowego wartości 85 zł.

1 lutego

W Uszkowcach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Isuzu. Jego kierowca Marian K. prowadził pojazd mimo zakazu sądowego

W Oleszycach Marcin B. od października 2009 roku znęcał się nad żoną Janiną.

W Lubaczowie Andrzej K. z Żukowa w stanie nietrzeźwym kierował samochodem VW Polo.

W Nowym Dzikowie Andrzej Sz. uchylił się od płacenia alimentów na rzecz swych dzieci Małgorzaty, Edyty, Piotra.

W Lubaczowie Mateusz D. wprowadził do obrotu 160 g ziela konopi (20 zł za 1 g).

2 lutego

W Łukawcu Sylwester B. w stanie nietrzeźwym kierował samochodem Ford Mondeo.

W Wielkich Oczach na przejażdżkę rowerową po pijanemu, mimo zakazu wyruszył Władysław Cz.

3 lutego

Późnym wieczorem policjanci z posterunku w Narolu zostali wezwani na interwencję w związku z awanturą domową. Na miejscu okazało się, że 60-letni Jan Ż. kilkakrotnie ugodził swoją żonę nożem. Kobieta z ranami kłutymi klatki piersiowej, szyi i ręki została przewieziona do szpitala. Policjanci pod nadzorem prokuratora przeprowadzili oględziny miejsca zdarzenia i zabezpieczyli ślady. Na wniosek prokuratora Sąd Rejonowy w Lubaczowie zastosował wobec Jana Ż. trzymiesięczny areszt tymczasowy.

W Dachnowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu Opel Astra. Jego kierowca Jakub B. z Bałaji miał w wydychanym powietrzu 1,08 promila alkoholu.

5 lutego

W Gimnazjum w Łukawcu nieletni Denis D. przywłaszczył sobie telefon komórkowy Nokia własności Elżbiety B.

W Lubaczowie nieznany sprawca w samochodzie VW Golf własności Zofii S. zniszczył dwie tylne opony samochodowe.

W Lubaczowie na szkodę Henryka R. z samochodu ciężarowego Renault nieznany sprawca dokonał kradzieży 150 l. oleju napędowego.

8 lutego

Policjanci zatrzymali dwóch sprawców pobicia 27-letniego mieszkańca Dachnowa Damiana P. Był to Mieszko G. z Oleszyc i Piotr Z. z Biłgoraja. (24 i 28 lat) Po wspólnym picu alkoholu pojechali samochodem do miejsca zamieszkania jednego z nich. W połowie drogi zrezygnowali jednak z dalszej jazdy i zawrócili. Podczas powrotu do Oleszyc w Dachnowie kierowca audi wymusił na nich pierwszeństwo przejazdu. To zdenerwowało mężczyzn. Podczas dalszej jazdy wyprzedzili samochód i zajęli mu drogę. Gdy kierowca audi wysiadł, posypały się na jego głowę uderzenia. Pod ich naporem 27-latek

upadł na drogę, gdzie następnie był dalej uderzany pięściami i kopany przez swoich oprawców. Sprawcy chcieli również wrzucić swoją ofiarę do bagażnika, ale nie mogli sobie poradzić z zamkiem. Gdy nadarzyła się okazja, mieszkańiec Dachnowa zdołał uciec z jadącego samochodu oprawców. Następnie powiadomił o zdarzeniu Policję. Następnego dnia obydwaj sprawcy byli w rękach policjantów.

W Starym Lublińcu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu VW Golf. Jego kierowca Mariusz S. z Nowego Lublińca był nietrzeźwy.

W Horyńcu Zdroju nieznani sprawcy z samochodu VW Golf Janusza B. skradli 4 kołpaki kół wartości 400 zł.

10 lutego

W Lubaczowie Fabian K. i Kamil B. posiadali i używali ziela konopi indyjskich.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Renault. Jego kierowca Marek O. ze Starego Dzikowa był nietrzeźwy.

W Krowicy samej patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Fiat 126p. Jego kierowca Józef F. był nietrzeźwy.

Również w Starym Dzikowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód VW Golf. Jego kierowca Rafał M. był nietrzeźwy.

15 lutego

Kierowca ukraińskiej ciężarówki stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. Ze względu na panujące warunki atmosferyczne natychmiastowe wydobycie pojazdu było niemożliwe. Dopiero przeładowanie ładunku oraz ściągnięcie w późniejszych dniach ciężkiego sprzętu gwarantowało skuteczne uwolnienie samochodu. Oczekując na specjalistyczną pomoc kierowca pozostawił ciężarówkę, a sam udał się na nocleg do Tomaszowa Lubelskiego. Podczas jego nieobecności w ciężarówce ktoś wybił szybę i z jej wnętrza skradł pozostawioną tam szaszetkę z pieniędzmi. Ponadto przybyli na miejsce zdarzenia policjanci ujawnili w pojeździe część nadpalonej, ale ugaszonej tapicerki. To prawdopodobnie sprawca kradzieży chcąc zatrzeć ślady podpalił wnętrze pojazdu.

W Lubaczowie Zbigniew M. kierował ładowarką w stanie nietrzeźwym.

W Lubaczowie nieznany sprawca w samochodzie VW Passat własności Artura K. ostrym narzędziem uszkodził dwie opony.

Od 23 stycznia br. policjanci KPP w Lubaczowie pracowali nad włamaniem do sklepu GS w Nowym Siole. Przełom w dochodzeniu nastąpił, gdy policjanci uzyskali informację o sprawcach rozboju na 25-letnim mieszkańcu Nowego Siola. W ciągu następnych dwóch dni funkcjonariusze zatrzymali 19-latkę i jego 23-letniego kompana. Po wyjaśnieniu okoliczności sprawy rozboju, młodzi mężczyźni przyznali się również do włamania do sklepu w Nowym Siole. Wówczas ich łupem padło około 1400 zł oraz papierosy wartości około 600 zł. Ponadto 23-latek odpowie za wybite trzech szyb w samochodzie zaparkowanym na osiedlu, na którym mieszka. Była to zemsta za to, że kierowca nie chciał podwieźć jego oraz kolegi do Lubaczowa.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenia mogą się różnić od opisywanych powyżej.

INTERPELACJA

Interpelacja Henryka Goraja radnego Rady Powiatu z dnia 5 lutego br. w sprawie wypracowanie stanowiska przez Zarząd Powiatu dotyczący utrzymania dopłat do produkcji tytoniu na dotychczasowych zasadach

Jako radny oraz przewodniczący Komisji Rolnictwa Rady Powiatu zwracam się w imieniu plantatorów tytoniu Powiatu Lubaczowskiego w sprawie dotyczącej dopłat do produkcji. Jak nam wiadomo wniosek Polski do Brukseli został odrzucony z powodu błędów i zbyt późnego złożenia wniosku oraz, zaniedbań w Ministerstwie Rolnictwa. Pragnę zaznaczyć że, uprawa tytoniu ma w powiecie wieloletnią tradycję i ciągle z niej utrzymuje się 719 gospodarstw rolnych (najczęściej drobnych) które uprawiają 994 ha i produkują rocznie 2080 ton surowca tytoniowego, dla których jest to jedyna dochodowa uprawa i źródło utrzymania całej rodziny, brak tych dopłat spowoduje zaniechanie uprawy z powodu braku opłacalności. Zaznaczam że, błędne jest mniemanie niektórych osób że, likwidacja w Polsce spowoduje zmniejszenie liczby palaczy tytoniu przez co poprawi się zdrowotność społeczeństwa. Palacze niewątpliwie nie zrezygnują z palenia tytoniu, a koncerny tytoniowe sprowadzą surowiec z zewnątrz. Natomiast z 719 gospodarstw już w tym roku może stracić jedyne źródło dochodu gdyż, wygaśnięcie dopłat do produkcji tytoniu z rokiem 2010 będzie dla plantatorów poważnym zagrożeniem dla dalszej jej uprawy.

Zastanawiam się czy nasz rząd ma dla nich jakąś alternatywę?. Uważam że nie powinien do takiej sytuacji dopuścić aby, nasi plantatorzy stracili dochody ponieważ, zarabiać będą na tym koncerny tytoniowe i producenci z poza kraju w tym również z Unii jak np. Węgry, Niemcy i Francja – którzy dopłaty mają zagwarantowane.

W imieniu plantatorów którzy upoważnili mnie do niniejszego wystąpienia proszę o wypracowanie stanowiska i stosowną uchwałą intencyjną poprzeć dążenia naszych producentów dom utrzymania opłacalności produkcji tytoniu w powiecie.

Radny Rady Powiatu
Henryk Goraj

Czekamy na stanowisko w tej sprawie Rady Powiatu w Lubaczowie.

Podkarpacka Izba Rolnicza w pełni solidaryzując się z Henrykiem Gorajem interpelację uznała za aktualną i postulaty w niej zawarte zostały przysłane do prezesa Izby Rolniczej w Warszawie Wiktora Szymulowicza z sugestią podjęcia stosownych działań w resorcie rolnictwa.

Ryszard Strzelecki

Informacja

Książka Mariana Ważnego „Zagończyk”, jest już do nabycia w księgarniach w Lubaczowie jak też w sklepach z artykułami szkolnymi w Cieszanowie i Narolu.

Sprzedaż sadzonek opałowej rośliny energetycznej i ogrodowej – miskant olbrzymi,
tel. 665485560, szczegółowe informacje: www.miskantolbrzymi.republika.pl

NOCNI GOŚCIE

W czerwcową gwiaździstą noc zjawił się niespodziewanie na Folwarkach konny oddział żandarmerii sowieckiej. Szwadrony tej formacji w poszukiwaniu dezertorów, „bandziorów” zapuszczały się również do miejscowości położonych z dala od przejezdnych szlaków. Wieś spała w nieprzejranych ciemnościach. Panowała smętna głucha i podejrzliwa cisza. Tylko w czarnym niebie złote wysypisko gwiazd. W chłodzie nocy czerwcowej kawalerzyści czuli się nieswojo. Dlaczego akurat tu przybyli? Nikt nie wie. A może w środkowej wachcie nocy z gościńca zobaczyli migające światło w oknie domu Szynala gdzie Zagończyk kwaterował! Być może zaintrygowało ono kawalerzystów, którzy skierowali się w jego stronę. Wjazd Sowietów, człapanie i parskanie koni obudziło psy, które gwałtownym ujadaniem powiadały gospodarzy o przybyciu obcych.

Tego dnia Tadeusz, Natalia i jego krajan Zygmunt długo w noc grali w karty. O tej porze i w tej chacie byli absolutnie pewni swego bezpieczeństwa. Tym bardziej nocą nie spodziewali się żadnych gości. Gdy Sowietci podjechali pod dom Szynala, dowódca rozkazał konie przywiązać do drążków „zahaty” /przytrzymujących sitowie, którym był obłożony na zimę dom/ po czym jednego żołnierza postawił na warcie, a z pozostałymi wkroczył do mieszkania. Na widok „Ruskich” Zagończyka i jego ludzi zamuroowało. - Bardziej ducha byśmy się spodziewali o tej porze niż czerwonoarmiejców - powiedział później gospodarz. Zaskoczenie było kompletne. Siedzieli za stołem jak sparaliżowani. Tylko Natalia nie straciła panowania nad nerwami. Na pozdrowienie dowódcy odpowiedziała po ukraińsku i w tym też języku bez zwłoki zaprosiła gości do stołu. Odczuwając głód i widząc na stole bimber Sowietci skwapliwie skorzystali z zaproszenia. W małej izbie miejsca było niewiele i z trudem się tu wszyscy mieścili. Więc spod ściany do stołu przyciągnięto jeszcze jedną ławę.

Dowódca w stopniu lejtnanta zaczął wypytywać o gospodarza domu jak też o personalia siedzących za stołem ludzi. Natalia bez chwili zwłoki odpowiedziała, że to rodzina. Szczególną uwagę oficera wzbudził Zagończyk. Jego wygląd i charakterystyczna bródka jednoznacznie mówiła, że nie jest on wieśniakiem z tej wsi. Przybysze z uwagą też przyglądali się Natalii a szczególnie jej poniemieckiemu wdzianku które miała na sobie. W międzyczasie nalano do kielichów i Natalia wzniosła toast za zdrowie przybyłych gości. Głodnym Sowietom podano jajecznicę. Jedli tak – zauważył jeden z domowników – że aż im się uszy trzęsły.

Natalia aby zjednać sobie sympatię gości nie omieszkła powiedzieć, że jest Ukrainką a jej brat służy w Armii Czerwonej! Chociaż jej słowa brzmiały niewiarygodnie, to jednak alkohol robił swoje. Żołnierze pili ochotczo mając ku temu pełne przyzwolenie swego dowódcy. A nawet zaczęły się śpiewy.

W pewnym momencie drzwi się gwałtownie otworzyły i do mieszkania wszedł wartownik pilnujący koni. Stawiając na stół małą walizeczkę zameldował:

- Komandir, tę skrzynkę koń kopytem wygrzebał z zahaty!

Czubryt zbładł jak ściana. Nic gorszego nie mogło się wydarzyć. W jej wnętrzu znajdowały się gromadzone od szeregu miesięcy dokumenty jego ofiar w tym i rosyjskich żołnierzy. Komendant starannie je kompletował, wychodząc z założenia, że gdy kraj zostanie wyzwolony spod panowania czerwonych, w wolnej Polsce będzie miał niezbite dowody zaświadczone o swoim i jego ludziach bohaterskich czynach. Nie powinno więc dziwić, że walizeczki strzegł jak skarbu. Opuszczając posterunek zabrał ją z sobą. Miejsce schowku wydawało mu się wyjątkowo bezpieczne. Jego zdaniem nikt ani dzieci gospodarza ani ktoś obcy nie mogli paść na jej trop. A stało się niestety inaczej.

Lejtnant wstał i wziął do rąk walizeczkę niedbale ją otwierając. Ale gdy zobaczył jej zawartość i ślady krwi na niektórych dokumentach w pośpiechu i z wielkim zdenerwowaniem zaczął wertować zawartość. W pewnym momencie wrzasnął:

- To są dokumenty naszych braci, naszych żołnierzy! Wobec tego tutaj są sprawcy ich śmierci!

Znowu do akcji wkroczyła Natalia. Wzburzonemu oficerowi coraz bardziej drżącym głosem usiłowała tłumaczyć, że ze znalezioną walizeczką i znajdującymi się w niej dokumentami nie mają nic wspólnego. Niewiele to jednak dawało. Żadne argumenty do krzyczącego oficera już nie docierały. Na jego rozkaz żołnierze odbezpieczyli broń a dowódca krzyknął:

- Aresztować mi tego brodacza i dziewczynę!